Czwartek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 70 — Warszawa, 19 sierpnia 1948 r. — Rok IV

Pierwsze starcie piłkarzy Jugosławii i Polski

IGRZYSKA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

manifestacją sportową polskiego świata pracy

DZIŚ po południu nastąpi na stadionie W.P. w Warszawie oficjalne otwarcie I. Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych.

Fakt ten wypadnie odnotować w kronice rozwoju polskiej kultury fizycznej, jako ważny etap na drodze do rozbudowy i stworzenia nowych form. A formą tą jest ujęcie w ramy systematycznego wychowania fizycznego szerokich rzesz pracujących, które do tej pory albo nie interesowały się sportem, albo też chodziły luzem znajdując jedynie okolicznościowo kontakt z boiskiem, bieżnią czy ringiem.

NIE jesteśmy zwolennikami frazesu, ani też tanich komunałów. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że dzisiejsze „Igrzyska" nie są jeszcze świadectwem rozwiązania zasadniczego problemu. Są one jedynie widomą manifestacją zdecydowania wprowadzenia w czyn planów i projektów, krystalizujących się coraz wyraźniej a zmierzających do faktycznego osiągnięcia postawionych sobie celów.

Jeśli organizacja o potędze i znaczeniu Związków Zawodowych decyduje się na przeprowadzenie, kosztem wielkiego wysiłku materialnego i organizacyjnego, imponującej manifestacji kultury fizycznej, to nie po to, by na tym poprzestać! Chce ona raczej zadokumentować, że zadania swe w tej dziedzinie pojmuje bardzo poważnie i że gotowa jest przeprowadzić je z pełną konsekwencją.

A nie mamy chyba potrzeby przeprowadzać dzisiaj dowodu, jak wielkie znaczenie mają i mieć mogą ćwiczenia fizyczne dla ludzi pracy, dla ludzi spędzających większość swego życia przy warsztatach i w biurach, zdala od powietrza i słońca.

Jeśli kultura fizyczna i sport osiągnęły w XX wieku tak wspaniały rozwój, to nie jest to jedynie tania pogoń za emocjami i widowiskiem. Sport jest w wieku naszym, w stuleciu maszyny, naturalną reakcją organizmu na współczesny styl życia, odrywający człowieka od przyrody, od szeregu naturalnych ruchów, które niezbędne są dla utrzymania zdrowego ciała. Człowiek pracy, prowadzący z konieczności tryb życia nie zawsze pozostający w zgodzie z wymogami higieny, szuka mimo woli środków, któreby uchroniły go czy też zniwelowały niebezpieczeństwo tzw. chorób zawodowych. A środkiem tym są przede wszystkim systematyczne ćwiczenia fizyczne na boiskach, w basenach, na bieżniach i trasach narciarskich.

Jest więc rzeczą naturalną, że Związki Zawodowe, których obowiązkiem jest nie tylko troska o dobrobyt materialny mas pracujących ale o ich stan moralny i zdrowotny, znalazły zrozumienie dla wartości ćwiczeń fizycznych i sportu, że objęły nad nimi opiekę i wprowadziły w program swej pracy.

W tej chwili znajduje się ona wciąż jeszcze w fazie początkowej, w fazie, która bynajmniej nie rozwiązała wszystkich problemów. Nie mniej jednak fakt, że Komisja Centralna Związków Zawodowych dziś już zdobyła się na Igrzyska, które rozmiarem i doborem programu przewyższają wszystko cośmy do tej pory mieli w Polsce na tym polu, jest najlepszym dowodem, że Rada Kultury Fizycznej przy KCZZ jest na dobrej drodze, że dysponuje ona już w tej chwili aparatem organizacyjnym, uprawniającym do wiary, iż potrafi on skutecznie rozwiązać trudny problem rzeczywistego upowszechnienia kultury fizycznej wśród polskich mas pracujących.

Poseł K. Witaszewski

Przew. Kom. Centr. Zw. Zaw.

Związkowcy na start!

KOMISJA Centralna Związków Zawodowych włączając do swych zadań troskę o wychowanie fizyczne mas pracujących zdawała sobie sprawę z odpowiedzialności ciążącej na niej. Grupując w swych szeregach trzy miliony członków K.C.Z.Z. musi tej wielkiej masie zapewnić możność korzystania z dobrodziejstw wychowania fizycznego. Dlatego też akcja zapoczątkowana przez Związkową Radę Kultury Fizycznej i Sportu spotkała się z życzliwym przyjęciem nie tylko ze strony Komisji Centralnej, ale doznała całkowitego poparcia działaczy związkowych na wszystkich szczeblach.

Dziś już można powiedzieć, iż ten najmłodszy dział pracy Związków Zawodowych uzyskał sobie pełne obywatelstwo i trudno by sobie wyobrazić działalność związkową bez wychowania fizycznego.

Wiem, iż cała akcja znajduje się jeszcze w stadium początkowym, że trzeba naprawdę wielkich wysiłków, długiego czasu, aby wielkie zagadnienie powszechnego wychowania było zrealizowane.

Ogólnopolskie Igrzyska Sportowe Związków Zawodowych są pierwszym przeglądem osiągnięć ruchu związkowego na tym polu. Dziś do zawodów staje sześciotysięczna armia zawodników, na następnych igrzyskach musi być ona podwojona. W takim tempie musi iść rozwój sportu związkowego i jego osiągnięcia organizacyjne.

Komisja Centralna i wszystkie związki zawodowe dołożą wszelkich starań, ażeby podnieść stan fizyczny mas pracujących poprzez umasowienie wychowania fizycznego.

Wszystkim sportowcom związków zawodowych biorących udział w igrzyskach życzę sukcesów.

Tak jak na polu współzawodnictwa pracy, tak i tu na bieżniach i boiskach niech w szlachetnej rywalizacji padają jak najlepsze wyniki zespołowe i indywidulne. Niech igrzyska Związków Zawodowych będą bodźcem do dalszej pracy całego aktywu związkowego i wszystkich Związkowców dla dobra mas pracujących i Polski Ludowej.

Następny Kongres w Rzymie

Przyszły Kongres Olimpijski odbędzie się w Rzymie, prawdopodobnie na wiosnę 1949.

Pech Moiny w Pradze

W połowie biegu zerwał ścięgno

PRAGA, 18.8 (Tel. wł.). Nie udało się Moinie (Rumunia) pokazać, że jest jednym z najlepszych sprinterów świata. Pojedynek z triumfatorami olimpijskimi na Strahowie zakończył się niekorzystnie. Do 40 m prowadził Moina o 2 m przed Ewellem. I nagle padł na bieżnię wijąc się z bólu. Zerwanie ścięgna spowodowało upadek.

Rumuna na noszach wyniesiono z boiska. Ewell wygrał jak chciał w 10,5 przed Czechosłowakiem Horcinem 10,8.

Najlepszy wynik zawodów padł w rzucie oszczepem. Seymour poza konkursem osiągnął 74,14, co jest najlepszym w tym roku na świecie wynikiem. W konkursie Amerykanin z trudem uporał się z doskonale usposobionym Kiesewetterem. Seymour rzucił 70,96 tylko dwa cm lepiej od Czecha.

Zatopek zadowolił się przebiegnięciem honorowej rundy. 45.000 widzów darło się z radości na powitanie olimpijskiego mistrza.

Tyczkę, rozegraną przy świetle reflektorów wygrał Smith. Drugie miejsce zajął Morcom rewanżując się Finowi, Kataja za Igrzyska olimpijskie.

WYNIKI TECHNICZNE

100 m: Ewell (USA) 10,5; **400 m:** Guida (USA) 47,5; **800 m:** Barton (USA) 1:54,,5; **3.000 m:** Mc Mullen (USA) 8:41,6; **110 m pł.:** Dillard (USA) 14,2; **kula:** Fuchs (USA) 16,14; **oszczep:** Seymour (USA) 70,96; **tyczka:** Smith (USA) 425; **w dal:** Fikejs (USA) 717; **4x100:** USA — 42,1; **80 m pł.:** Lomska 12,3.

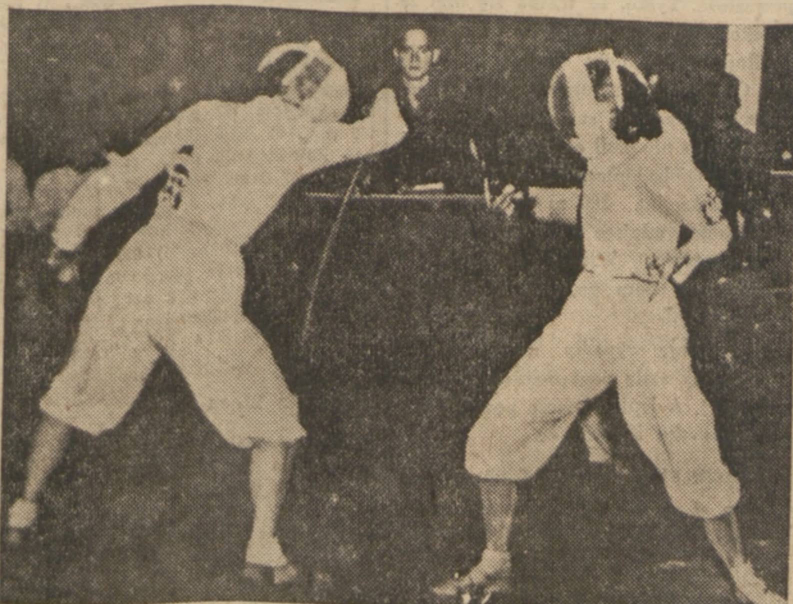


Paluch z Polonii Byt. uplasował się na II-gim miejscu w kateg. maszyn 250 cm

Czeska Liga *ruszyła* ze startu

PRAGA (Obsł. wł.). Po letniej przerwie wystartowała I-sza czeska liga piłkarska. Wyniki pierwszej niedzieli przyniosły i pierwszą niespodziankę w postaci porażki mistrza CSR Sparty z Ziliną. Zilina zwyciężyła 1:0.

Inne rezultaty: Kladno — Teplice Sanov 3:1, Bohemians — Zidenice 5:0, Sleska Ostrava — Trnava 3:1, Slavia — Bystrica 12:1. Pozostałe kluby I-ej Ligi— Bratislava (przebywa obecnie na turnee po Meksyku, Jednota Kosice, Victoria Plzen oraz zwycięzca meczu kwalifikacyjnego o wejście do Ligi, nie rozegrały jeszcze potkań.



Nawrocka (z prawej — tarcza z orłem na ramieniu) przegrywa spotkanie eliminacyjne z Gretą Olsen (Dania)

Próba wypadła pomyślnie

Kierownicy naszej olimpijskiej ekspedycji dzielą się swymi uwagami

W ŚRODĘ, 18 bm. w Głównym Urzędzie Kultury Fizycznej odbyła się dwugodzinna konferencja prasowa, na której kierownicy naszej ekspedycji olimpijskiej podzielili się swymi uwagami i spostrzeżeniami, a także zdali krótkie sprawozdania z poszczególnych kongresów sportowych XIV Olimpiady w Londynie.

Dyrektor T. Kuchar, zagajając zebranie oddał głos gen. Zarzyckiemu, kierownikowi naszej olimpijskiej ekspedycji, życząc mu by za cztery lata na XV Igrzyska do Helsinek mógł poprowadzić wielokrotnie liczniejszą ekspedycję polską zmobilizowaną przede wszystkim z hufców młodzieżowych ZMP, którym przewodniczy.

UWAGI gen. Zarzyckiego potwierdziły raz jeszcze, że pod względem organizacyjnym Igrzyska londyńskie miały szereg niedociągnięć. Anglicy zorganizowali Olimpiadę pod kątem handlowym — i nie nie zawiedli się. Igrzyska dały dochód wielu tysięcy funtów. Nie dowodzi to jednak, by nie spełniły swej roli sportowej. Poziom był wysoki, padło wiele rekordów, walki były zażarte, a słabsze niekiedy wyniki spowodowane były niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi, co oczywiście jest przyczyną natury wyższej.

Udział naszej ekipy należy uważać ogólnie za udany. Wszyscy bez wyjątku zawodnicy dali z siebie maksimum wysiłku i dobrych chęci. Najlepiej zapewne wypadli bokserzy, mimo, że w tej właśnie dyscyplinie sędziowanie nie stało na poziomie. Rażąco niesprawiedliwe werdykty arbitrów skrzywdziły wie-

(Dokończenie na str. 3-ej)

Już jutro w piątek 20 bm.

ukaże się

PRZEGLĄD SPORTOWY

ze sprawozdaniami z IGRZYSK Związków Zawodowych

I-szy dzień Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych

Ceremonia otwarcia Igrzysk: Stadion WP godz. 17.00.

Piłka siatkowa: przedboje (boisko Agrikola).

Piłka koszykowa: przedboje (boisko Agrikola).

Boks: przedboje (korty Legii).

Szczypiorniak: przedboje (boisko Agrikola).

Piłka nożna: Jugosławia — Polska (Stadion WP).

Znamy półfinalistów turnieju Związków Zawodowych

Są nimi: Samorządowcy, Metalowcy i Chemicy z Górnikami

Rozegrane we wtorek ćwierćfinały piłkarskie o mistrzostwo Zw. Zaw. wyłoniły czwórkę półfinalistów, którymi są: Chemicy, Metalowcy, Samorządowcy i Górnicy.

A oto wyniki spotkań ćwierćfinałowych:

GÓRNICY — SKÓRZANI 3:1 (1:0)

Mecz rozegrany na boisku przy ul. Konwiktorskiej. Obydwa zespoły posiadały w swych składach zawodników drużyn ligowych: Górnicy — Szombierek, Skórzani — krakowskiej Garbarni.

Górnicy: Finkel, Czernik, Górny, Gaweł, Szopa (wszyscy Szombierki), Pawełczyk (Victoria), Czypionka, Podeszwa, Krasówka, Renik (Szombierki), Szary (Concordia).

Skórzani: Jakubik, Ignaczak, Ziemba, Bieniek, Lasiewicz (Garbarnia), Zatorski I (Chełmek), Parpan II, Foryszewski (Garbarnia), Ciehy (Prudnik), Optułowicz, Zatorski II (Chełmek).

Zwycięstwo Górników zasłużone. Mieli oni szczególnie po przerwie znaczną przewagę. Prowadzenie zdobyli Górnicy z samobójczego strzału Ignaczaka. Niespodziewanej bramki nie mógł obronić nawet dobrze usposobiony Jakubik. Kontrataki Skórzanych załamują się na obrońcach Górników. Po przerwie przewaga zwycięzców jest już b. wyraźna. Już w 3 min. wynik podwyższa Krasówka, w 21 min. Szary zdobywa ostatnią bramkę dla Górników.

Honorowy punkt dla Skórzanych uzyskał w 35 min. Optułowicz po rzucie rożnym egzekwowanym przez Parpana II.

Na wyróżnienie zasłużyli Jakubik w bramce Skórzanych oraz zgrana trójka napastników Szombierek: Czypionka, Podeszwa, Krasówka wśród Górników.

Zawody prowadził inż. Brzuchowski z Warszawy. Zainteresowanie zawodami słabe.

SAMORZĄDOWCY — BUDOWLANI 2:1 (1:0)

Na udekorowanym do czwartkowej uroczystości St. W. P. odbył się drugi mecz z cyklu rozgrywek ćwierćfinałowych między zespołami Samorządowców, reprezentowanych przez Cracovię i Syrenę oraz Budowlanych (A.K.S. i Lechia — Gdańsk). Spotkanie zakończyło się ciężko wywalczonym zwycięstwem Samorządowców w stosunku 2:1 (1:0).

Mecz był ostry i nie stał na poziomie, jakiego można się było spodziewać.

Samorządowcy: Hymczak — Gędłek, Glimas — Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II — Szeliga, Różankowski (wszyscy Cracovia), Hauton (Syrena), Radoń, Misiak (Syr).

Budowlani: Przywięda — Durniok, Karmański — Wieczorek, Janduda, Gajdzik (wszyscy A. K. S.). Kokot (Lechia — Gdańsk), Cholewa, Spodzieja, Muskała, Barański (A.K.S.).

W 5 min. Radoń uzyskuje prowadzenie dla Samorządowców. Mimo obopólnych wysiłków wynik utrzymuje się już do przerwy. Gra szybka i interesująca, lecz jeśli weźmie się pod uwagę, że brali w niej udział kandydaci do reprezentacji Polski obawiamy się mocno o wynik spotkania z Jugosławią, gdyż forma jaką wykazali nie jest zachwycająca.

Kierownictwa zmieniają nieco składy, a mianowicie: wśród Samorządowców Hautona zmienił Szewczyk, a Rogocz (Lechia) zastąpił Spodzieję (Budowlani).

Druga część spotkania nie była wcale podobna do pierwszej. Gra niepotrzebnie zaostrzyła się. Za złośliwy faul usunięty został z boiska Barański (Bud.). Rzut karny egzekwowany pewnie przez Jandudę przynosi Budowlanym wyrównanie. W 30 min. Szeliga zdobywa z podania Szewczyka drugą, decydującą o zwycięstwie bramkę dla Samorządowców.

Zawody prowadził Warzecha z Opola. Widzów około 4 tys.

ŻYRARDÓW

CHEMICY — LEŚNICY 5:2 (2:1). Bramki dla zwycięzców strzelili Cieślik 3 i Fus 2, dla pokonanych — Albinger i Żuchowski.

Chemicy: Wyrobek, Giebur, Gruszka, Kaczmarek, Bartyla, Bomba, Przycherka, Fus, Gajda, Cieślik, Kubicki.

Leśnicy: Mrowiec, Spychaj, Jarmuntowicz, Wróbel, Stanisławski, Baran, Baranowski, Żukowski, Albinger, Kozłowski, Chałon.

Sędzia mjr. Sznajder.

Występ piłkarzy Ruchu, broniących barw chemików stanowił wielką sensację dla mieszkańców Żyrardowa. Stawili się też oni na boisku prawie tak licznie, jak na finałach rozgrywek o mistrzostwo klasy B, w których uczestniczy Żyrardowianka.

Gospodarze spotkania tak byli podekscytowani, że zapomnieli wprowadzić w ruch zegar, zostawiając wskazówki przez roztargnienie w domu. Na ten brak nie narzekał nikt, wszyscy mieli jednak żal o konserwację boiska. Na wertepach nie mogli zademonstrować chemicy całego kunsztu technicznego, gubiąc się w walce z ciężkim terenem. Nawet mjr. Sznajder schodził z boiska zmęczony, narzekając na nawierzchnię.

Reprezentacja Leśników składała się z graczy drużyn awansujących do kl. A, Dazbór ze Szczecinka i Sparty (Zamość). Młodzi chłopcy nie ulękli się renomowanych przeciwników i śmiało atakowali. Już w pierwszych minutach Leśnicy mieli okazję do zdobycia bramki. Lewoskrzydłowy trafił jednak w poprzeczkę. Chemicy powoli zaczynają rozgrywać się i w 10 minucie zdobywają prowadzenie. Bramkę strzelił Fus. Nowy nabytek Ruchu spisuje się b. dobrze. Jego zagrania z Przycherką wzbudzają wielki niepokój na tyłach Leśników. B. ładne zmiany ze skrzydłowym i strzały są b. dobrej klasy.

Najlepszy gracz Leśników, bramkarz Mrowiec ma okazję do wykazania swych umiejętności. Nie jest jednak w stanie przeszkodzić bombie Fusa w locie do bramki. Leśnicy ograniczają się do wypadów. Jeden z nich w ostatniej minucie przed przerwą przyniósł im bramkę strzeloną przez Albingera.

Niespodzianką kończy się też pierwsza akcja Leśników po pauzie. Wyrobek zaskoczony śmiałością ataku i stoickim spokojem pomocy i obrońców puścił bramkę. Nie upłynęło pół minuty i Cieślik wywalczył prowadzenie.

W drużynie Chemików widać zmieniony nastrój. Fus opadł na siłach, przestał biegać Przycherka, rozegrała się natomiast lewa strona Cieślik — Kubicki. Poprawił się znacznie Bartyla.

Przeważają zdecydowanie chemicy i Cieślik ma możność pokazać kilka majstersztyków, których ukoronowaniem są jeszcze dwie bramki.

Ambitni Leśnicy gonią resztkami sił, próbują wypadów, nie są jednak w stanie zagrozić Wyrobkowi.

W drużynie ich najlepszy był bramkarz, który uchronił zespół od wyższej porażki. Wśród pozostałych wyróżnić można Kozłowskiego i Albingera.

GDY KOLEJARZE JADĄ NA TRZECH KÓŁKACH... TO KATASTROFA

W ćwierćfinałowym meczu piłkarskim o mistrzostwo Zw. Zaw., w którym spotkały się reprezentacje Metalowców i Kolejarzy, zasłużone zwycięstwo odnieśli metalowcy w stosunku 3:0 (2:0).

Metalowcy: Janik (Pogoń - Kat.), Kowacz (Baildon), Siwy (Polonia-Piekary), Bawaj (Naprzód Lipiny), Duda (Naprzód), Ziemba (Pol. Piek.), Kendra Rzeszów), Brom (Batory Chorzów), Gronowski (Piast Gliwice), Kręzel (Baildon), Szymura (Baildon).

Kolejarze: Tomiak, Wojciechowski, Twardowski, Matuszak (wszyscy ZZK — Poznań), Kosobudzki (Pomorzanin), Słoma (ZZK Pozn.), Rembecki, Kamiński (Pomorzanin), Tumasz, Kołtuniak i Wojciechowski II (ZZK Poznań).

Zwycięstwo metalowców zupełnie zasłużone, Kolejarze, osłabieni brakiem czołowych zawodników poznańskiego ZZK, którzy przewidziani są do reprezentacji Związków Zawodowych przeciwko Jugosławii byli zespołem o wielkich chęciach i ambicji, którym brakło jednak szczęścia, a właściwie umiejętności w rozwiązywaniu sytuacji podbramkowych. Po przerwie sprawa wyglądała jeszcze gorzej, zawiodła bowiem kondycja u zaawansownych kilku zawodników. Zwycięzcy górowali nad przeciwnikiem szybkością, techniką, startem do piłki, a co najważniejsze strzelali niebezpiecznie z każdej pozycji.

Grę rozpoczynają kolejarze i już w 3 min. notujemy groźny, płaski strzał Kołtuniaka na bramkę Janika. Metalowcy szybko przejmują inicjatywę i wypadami zagrażają świątyni kolejarzy.

W 9 min. Gronowski (metalowcy), dawniejszy Gruner widząc wypad Tomiaka, zatrzymuje w biegu piłkę, by skierować ją do opuszczonej bramki. Metalowcy prowadzą 1:0.

Kolejarze b. rzadko dochodzą do głosu, większość pojedynków wygrywają metalowcy, pod bramką nie umieją zdobyć się na oddanie strzału. Być może speszeni byli obecnością reprezentacyjnego bramkarza Polski. Słabe taktycznie trio obronne pokonanych jest zupełnie zdezorientowane przy każdym wypadzie przeciwników.

W 32 min. l. skrzydłowy metalowców Szymura z Baildonu podwyższa pięknym strzałem wynik na 2:0. Napastnicy zwycięzców zbyt często wychodzili w ferworze zaciętej walki na pozycje spalone, marnując w ten sposób wiele dogodnych do strzału sytuacji.

Obie drużyny poczyniły w swych składach pewne zmiany: metalowcy zmienili Kręzla na Kubacza (Naprzód Lipiny), który jednak jeszcze przed przerwą został usunięty z boiska za niebezpieczną grę. Kolejarze wystawili Sobkowiaka zamiast Twardowskiego.

W drugiej części zawodów już w trzeciej minucie Szymura ustala wynik meczu nie bez winy obrońców. Metalowcy strzelają dużo i to bez względu na to, czy jest napastnikiem, pomocnikiem, czy też obrońcą. Zwycięzcy, mimo, że grali w 10-kę dokładnie pokryli kolejarzy, co nie przeszkadzało im w wychodzeniu na pozycje. Metalowcy nie wykorzystali dwu rzutów wolnych.

Ponad poziom wybijali się: Szymura, Duda i Gronowski u metalowców. Janik nie miał okazji zaprezentować swej formy ze względu na brak strzałów. Wśród kolejarzy najlepszy Słoma.

Sędziowali pp. Michalik z Krakowa (główny), oraz Cichecki i Kozłowski (boczni).

Dr. Z. Zajączkowski
Przewodniczący Związkowej Rady Kultury Fiz. i Sportu

Igrzyska Związków Zawodowych

ROZPOCZYNAJĄCE się dziś w Warszawie Igrzyska Związków Zawodowych są imprezą dotąd w Polsce niespotykaną. Część sportową Igrzysk można śmiało nazwać krajową Olimpiadą. W dwunastu gałęziach sportu blisko 3 tysiące zawodników reprezentujących 16 związków zawodowych będzie walczyło o palmę pierwszeństwa.

Zasadniczą myślą przewodnią Igrzysk jest masowość i to zarówno w pokazach gimnastycznych, jak i konkurencjach sportowych. Występ gimnastyczny zgromadzi blisko 3 tysiące ćwiczących, którzy już od roku przygotowują się w całym kraju do tego występu. Improwizowany występ polskiej grupy gimnastycznej w Pradze na XI zlocie Sokołów, był oparty na układzie ćwiczeń opracowanych na Igrzyska Związkowe, korzystał z kostiumów związkowych i połowa uczestników tego występu składa się ze związkowców. Występ w Pradze był udany, należy się tedy spodziewać, iż i w Warszawie osiągnięte zostaną należyte efekty. Część sportowa Igrzysk również będzie masowa, gdyż każdy związek zobowiązany jest do obsady maksymalnej. W punktacji zespołowej klasyfikowanych jest 16 miejsc i dlatego należy się spodziewać ostrej walki nawet na dalszych miejscach, gdyż one mogą decydować o zwycięstwie drużynowym.

Udział wszystkich najlepszych zawodników Polski (z wyjątkiem milicji i wojska), z olimpijczykami na czele gwarantuje wysoki poziom sportowy. Najtrudniejszym zagadnieniem Igrzysk jest strona organizacyjna, trudności zakwaterowania, wyżywienia, całego ruchu mas zawodników. Odpowiednia sprawa przygotowania boisk, opieki lekarskiej itd. były mimo długotrwałych przygotowań ciężkim egzaminem dla Komitetu Igrzysk.

PRAWDOPODOBNIE znajdzie się wielu malkonentów, którzy zapytają czy warto jest urządzać tego rodzaju imprezy, czy nie lepiej pieniądze przeznaczone na Igrzyska użyć na coś innego.

Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu K.C.Z.Z. głęboko przemyślała to zagadnienie. Jeżeli chcemy aby powszechne wychowanie fizyczne w dalszym ciągu nie pozostało na papierze, musimy zaktywizować masy, musimy nauczyć je ćwiczyć, przyzwyczaić je do ćwiczeń, jak do codziennego mycia ciała. Nie wystarczy budować boiska, te będą stały puste lub najwyżej w niedzielę rozegra się tam jakieś spotkanie, trzeba ćwiczącym wskazać wyraźny cel ich ćwiczeń. Przeciętnie silny i zdolny ćwiczący chce być podziwiany, chce widzieć ukoronowanie swej pracy właśnie na pokazie, gdzie zgranie, sprawność wykonania może również dobrze wywołać entuzjazm jak zdobycie bramki.

Niedawno odbyty zlot Sokołów czechosłowackich cieszył się niebywałą frekwencją. Czesi na boisko potrafili wprowadzić 32 tysiące ćwiczących, a na widowni było 270 tysięcy tych, którzy kiedyś ćwiczyli na popisie, lub ćwiczyć będą.

Musimy zmniejszyć stosunek widzów do popisujących się. Dziś istnieje stosunek 22 graczy do x tysięcy. Lepszy dla ogólnego zdrowia masy byłby stosunek odwrotny. Starajmy się na boiska wprowadzić jak najwięcej, a widzowie sami się znajdą.

ZAPAŁ z jakim uczestnicy dzisiejszych igrzysk przystąpili do ćwiczeń mimo trudności wskazuje, że droga na którą wstąpiła Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu K. C. Z. Z. jest słuszna.

Z drugiej strony same pokazy, bez momentu rywalizacji, bez momentu walki byłyby zbyt jednostronne i dlatego Igrzyska Związków Zawodowych łączą w sobie te dwa elementy czysto sportowy połączony z masowymi pokazami gimnastycznymi.

Igrzyska warszawskie będą egzaminem nie tylko dla uczestników i aparatu organizacyjnego, ale będą również egzaminem dla wszystkich bywalców imprez sportowych. Okaże się czy nasi kibice zrozumieją głęboki sens akcji zapoczątkowanej przez Związki Zawodowe i licznie przyjdą na bardzo dostępne pod względem opłat zawody, czy potrafią oklaskiwać trudniejsze momenty ćwiczeń, czy gotowi są sami popierać tę akcję, która w pierwszym rzędzie ma na celu głęboko pojęte masowe wychowanie fizyczne.

Drogą jaką wybrała Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu jest trudna, ale naprawdę zrealizowana być może w naszych warunkach tylko i wyłącznie w oparciu o wielki aparat ruchu związkowego. Ta wybrana świadomie droga upraszcza długo ciągnącą się reorganizację sportu, gdyż ruch związkowy pierwszy określił swoje zadania i tym samym ułatwił rozwiązanie całego zagadnienia.

Miejmy nadzieję, że na bazie masowego wychowania fizycznego łatwiej nam będzie znaleźć utalentowane jednostki, które godnie będą mogły reprezentować barwy Polski.

6-cio mecz piłkarski Skry i Okęcia

Rozgrywany corocznie tradycyjny sześciomecz piłkarski robotniczych klubów warszawskich Skry i Okęcia odbędzie się w niedzielę 29 bm. na boisku Okęcia przy Al. Krakowskiej.

W roku 1946 turniej wygrało Okęcie, a w r. 1947 wynik brzmiał 6:6. Ostateczny zwycięzca otrzyma puchar im. śp. Romana Błaszczyka, b. przewodniczącego RKS Skra, zamordowanego w czasie okupacji przez Niemców.

11-to godzinne święto sportowe zapowiada się w tym roku bardzo ciekawie ze względu na wyrównany poziom obu klubów. Program przewiduje mecz old boyów, w którym wezmą udział m. in.: Błażalek Smosarski, Więckowski, Piasecki, Sucharda, Kwik, Kozłowski, Sodoma (Skra) i Lisowski, Walczyk, Mielczarek, Zbieja, Baryła, Szymańczak, Chęć oraz Aleksander Zaranek, który obchodzić będzie jubileusz 25-lecia nieprzerwanej pracy sportowej. Jako zawodnik i działacz (w tym 20-ty rok w samym Okęciu).

Program: godz. 9-a juniorzy do lat 16; 10.15 — juniorzy do lat 18; 11.30 — III drużyny; 13.30 — II drużyny; godz. 15 — Skra — Okęcie (old boy'e); 16.30 — defilada wszystkich zawodników; 17-ta pierwsze drużyny Skry i Okęcia. (C)

Kto przegrał może się — odegrać

W basenie warszawskim powtórka Wrocławia

WARSZAWA zazdrościła Wrocławowi indywidualnych mistrzostw Polski w pływaniu, ale zupełnie niepotrzebnie. Bo w piątek i sobotę na basenie WUKF odbędzie się w ramach Igrzysk Związkowców impreza pływacka, którą można nazwać rewanżem za mistrzostwa Polski. Wrocław był miejscem kilku niespodzianek i rewanżowe spotkania naszych asów zapowiadają się ciekawiej, niż pojedynek wrocławski.

Możliwe jest również, że w stolicy będzie lepsza pogoda, a więc i wyniki stołeczne przewyższą rezultaty walk we Wrocławiu.

NIE SPISAŁA SIĘ... RZEPICHA

Największą niespodzianką we Wrocławiu była porażka Piasta w konkurencjach kobiecych. Bezkonkurencyjne w zeszłym roku gliwiczanki oddały wszystkie tytuły indywidualne do Bielska, Gdyni, Krotoszyna.

Bemówna błysnęła dobrą formą. Na 100 m osiągnęła najlepszy powojenny czas, a na 400 m st. dow. ustanowiła nowy rekord Polski. Daleko mu co prawda do rekordów Danii czy Holandii, ale to zawsze rekord. Świadczy on o postępie.

Drugą bohaterką mistrzostw była Janasówna. W jej rekordy, ustanawiane w Krotoszynie nie chciano uwierzyć. Janasówna pokazała więc klasę poza swym rodzinnym miastem. Wygrała z Kaletową dwukrotnie i to w czasach jak na nasze warunki zupełnie przyzwoitych.

MŁODZIEŻ IDZIE

Wiele niespodzianek zanotowaliśmy w konkurencjach męskich. Porażki zeszłorocznego mistrza Dzienia nie były rewelacją. Ale jest nią chyba zwycięstwo 15-letniego Gremlowskiego na 1500 m w niezłym czasie. Gremlowski płynął nieźle i 400 m. Wyniki tego młodego chłopaka każą mu wróżyć bardzo piękną przyszłość. Tylko, że trzeba się nim zaopiekować.

Młodzi zawodnicy: Kornecki, Jabłoński, Ciętki i wielu innych nie zawiodło. Jabłoński przegrał swą specjalność, ale kto wie czy nie padł ofiarą zachłanności. Bardziej chyba opłaciło się zdobyć tytuł mistrzowski na 100 m st. grzb., niż punktowane miejsce w stylu dowolnym i klasycznym. Wśród grzbietowców triumfowała stara gwardia, odporniejsza na chłód.

Mistrzostwa wypadły naogół nieźle (operujemy stale porównaniami w skali krajowej). A lepiej jeszcze powinny wypaść Igrzyska Związkowe.

MĘŻCZYŹNI KLASA MISTRZOWSKA

100 m st. dow. 1) Marchlewski (Grom Gd.) 1:06,7; 2) Ramola (Polonia Byt.) 1:06,8; 3) Procel (Pogoń Kat.) 1:07,4, 4) Fudala (Piast Gliwice) 1:09,4; 5) Zimny (Pol. B.) 1:10,0; 6) Rybkowski (KSZO) 1:10,1.

200 m st. dow.: 1) Ramola (Pol.) 2:32,8; 2) Manowski (AZS Wr.) 2:34; 3) Marchlewski (Grom) 2:35,4; 4) Rybkowski (KSZO) 2:35,5; 5) Czuperski (Legia W) 2:35,8; 6) Taedling (Warta) 2:36,3.

400 m st. dow.: 1) Ramola (Pol. B.) — 5:35,4; 2) Gremlowski (Pol. B) 5:37,8; 3) Czuperski (Legia W-wa) 5:39,8; 4) Taedling (Warta) 5:46; 5) Boniecki (Film Łódź) 5:46, 6) Ciężki (Wisła Kr.).

1.500 m st. dow.: 1) Gremlowski (Pol. B) 22:49,3; 2) Taedling (Warta) 22:57,0; 3) Ramola (Pol. B) 23:00,5; 4) Czuperski (Legia W-wa) 23:07,8; 5) Boniecki (Film) 23:32,2; 6) Kornecki (Cracovia) 23:57,3.

100 m st. kl.: 1) Szołtysek (Pogoń Kat.) 1:19,6; 2) Krause (Piast Gl.) 1:20,6; 3) Jabłoński (Elektr.) 1:23,4; 4) Langer (Piast) 1:23,8; 5) Cichoński (Warta) 1:24,4; 6) Serafin (Zjedn. Zabrze) 1:24,7.

200 m st. kl.: 1) Szołtysek Eryk (Pog.) 3:00,0; 2) Krause (Piast) 3:00,7; 3) Kuklok (Piast) 3:02,6.

100 m st. grzb.: 1) Zemyr (Pol.) 1:18,2; 2) Kowalski (Pol.) 1:18,3; 3) Langer (Piast) 1:18,6; 4) Jabłoński (Elektr.) 1:21,4; 5) Was (Pog.) 1:21,6; 6) Gedziklewicz (Pol.) 1:21,6.

Sztafeta 3x100 st. zmien.: 1) Pogoń, Katowice 3:31,6; 2) Piast, Gliwice I 3:34,4; 3) Polonia Bytom I 3:36,3; 4) Warta I 4:04,4; 5) Polonia, Bytom III 4:02,5; 6) Polonia, Bytom II 4:05,0.

Sztafeta 4x200 m st. dow.: 1) Polonia I 10:51,1; 2) Cracovia 11:11,2; 3) Polonia II 11:15,6; 4) Warta 11:24; 5) Piast 11:53,9.

KOBIETY KLASA MISTRZOWSKA

100 m st. dow.: 1) Bemówna (BBTS, Bielsko) 1:19,5; 2) Liszkówna (Piast) 1:21,1; 3) Dzikówna (BBTS) 1:22,7; 4) Niedzielówna (Piast) 1:24,1; 5) Żurkówna (San Poznań) 1:27,8; 6) Mateja (Pol.) 1:34,0.

400 m st. dow.: 1) Bemówna (BBTS) 6:22,0 (rek. Polski); 2) Liszkówna (Piast) 6:32,6; 3) Dzikówna (BBTS) 6:37,4; 4) Niedzielówna (Piast) 6:46,3; 5) Żurkówna (San) 7:24,1; 6) Mateja (Pol.) 7:29,0.

100 m st. kl.: 1) Janasówna (Orkan Krotoszyn) 1:33,0; 2) Kaletowa (Piast) 1:34,2; 3) Istel (Zjedn.) 1:35,5; 4) Malicka (San) 1:38,4; 5) Kolarówna (Piast) 1:40,2; 6) Przybyła (Zjedn.) 1:41,7.

200 m st. kl.: 1) Janasówna (Orkan Krotoszyn) 3:18,8; 2) Kaletowa (Piast) 3:22,2; 3) Hulickówna (Piast) 3:30,9; 4) Malicka (San) 3:31,2; 5) Istel (Zjedn.) 3:31,4, 6) Kolarówna (Piast) 3:31,6.

100 m st. grzb. pań: 1) Budziszówna (Grom) 1:34,3; 2) Niedzielówna (Piast) 1:37,5; 3) Kaletowa (Piast) 1:38,8; 4) Janasówna (Orkan) 1:39,4; 5) Dzikówna (BBTS) 1:40,4; 6) Szymikówna (BBTS) 1:40,9

3x100 m st. zmien. pań: 1) Piast Gliwice 4:39,4; 2) BBTS Bielsko 4:47,0; 3) Warta Poznań 5:00,4; 4) Grom Gdynia 5:04,5; 5) San Poznań 5:06,0; 6) Piast II, Gliwice 5:07,0.

Sztafeta 4x100 m pań st. dow.: 1) Piast 5:51,8, BBTS 5:58; 3) Polnia 6:32,6; 4) Warta 6:37,4; 5) Piast II 6:44,0; 6) Zjednoczenie (Zabrze) 6:53,5.

Punktacja — klasa mistrzowska: 1) Polonia Bytom 197 pkt., 2) Piast Gliwice 169 pkt., 3) BBTS Bielsko 84 pkt., 4) Pogoń Katowice 59 pkt., 5) Warta Poznań 42 pkt., 6) Grom Gdynia 37 pkt., 7) Orkan Krotoszyn 29 pkt., 8) Zjednoczenie Zabrze 27 pkt., 9) Cracovia Kraków 17 pkt., 10) San Poznań 14 pkt., 11) Siemianowiczanka 14 pkt., 12) Legia Warszawa 10 pkt., 13) Elektryczność (W-wa) 8 pkt., 14) AZS Wrocław 8 pkt., 15) Filmowiec Łódź 5 pkt., 16) KSZO Ostrowiec 4 pkt., 17) Wisła Kraków 1 pkt.

MĘŻCZYŹNI KLASA I

100 m st. dow.: 1) Jerra (Film.) 1:08,6, 2) Nowak 1:10,5, 3) Majewski 1:10,9.

200 m st. dow.: (kl. I) 1) Jerra (Filmowiec Łódź) 2:39,0, 2) Jachnik (Warta Poznań) 2:45,2, 3) Wiśniewski (BBTS Bielsko) 2:45,5.

400 m st. dow.: 1) Jerra (Film.) 5:56,5, 2) Januszewski 5:57,6, 3) Jachnik 6:03,8.

1.500 m st. dow.: 1) Jerra (Filmowiec Łódź) 24:35,2, 2) Wiśniewski (BBTS Bielsko) 24:37,8, 3) Jachnik (Warta Poznań) 24:37,9.

100 m wznak panów kl. I: 1) Zając (KSZO Ostrowiec) 1:24,1, 2) Frańczuk (AZS Wr.) 1:24,3, 3) Mroczkowski (Elektr. W-wa) 1:25,8

100 m st. kl.: 1) Zalisz (Warta) 1:23,5, 2) Nikodemski (Zjedn. Łódź) 1:26,8, 3) Kolar (Piast) 1:27,7.

200 m st. kl.: 1) Nikodemski (Zjedn. Łódź) 3:07,1, 2) Tarabuła 3:13,0, 3) Zawadzki 3:13,6.

Sztafeta 3x100 m st. zmien.: 1) Warta 4:05,4, 2) Elektryczność 4:05,7, 3) AZS I Wrocław 4:06,6.

4x200 m st. dow.: 1) AZS Wrocław 11:41,6, 2) Elektryczność W-wa 11:47,0, 3) Warta Poznań 11:47,8.

Skoki z trampoliny panów (kl. I): 1) Gajewski (Warta Poznań) 70,80 pkt.

KOBIETY KLASA I

100 m st. dow.: 1) Szmidtówna (Piast) 1:28,7, 2) Nastalek (YMCA) Łódź) 1:32,4, 3) Teiyssere (Grom) 1:33,4.

400 m st. dow.: 1) Szmidtówna (Piast) 7:30,8, 2) Szczepaniakówna (YMCA Łódź) 7:38,7, 3) Nastalek (YMCA Łódź) 7:38,8

100 m st. grzb.: 1) Kurkówna (Warta) 1:41,6, 2) Daniel (Zjedn.) 1:41,9, 3) Szczepańska (Grom) 1:44,3.

100 m st. kl.: 1) Dobranowska (Cracovia) 1:37,4, 2) Cichońska (Warta) 1:42,1, 3) Brelińska (Warta) 1:42,8.

200 m st. kl.: 1) Dobranowska (Cracovia) 3:32,9, 2) Cichońska (Warta) 3:38,5, 3) Drozdowska (Crac.) 3:45,4.

Sztafeta 3x100 m st. zmien.: 1) Warta I 5:04,4, 2) YMCA Łódź 5:07,5, 3) Grom Gdynia 5:10,7.

4x100 st. dow.: 1) YMCA Łódź 6:32,6, 2) Warta 6:45,0, 3) Grom 7:32,4

Skoki z wieży: 1) Formańska (Polonia) 26,38 pkt., 2) Gryglerczykówna (BBTS) 20,98 pkt.

Skoki z trampoliny: 1) Szczepańska 31,18 pkt.

Punktacja kl. I: 1) Warta Poznań 183 pkt., 2) YMCA Łódź 73 pkt., 3) AZS Wrocław 67 pkt., 4) Grom Gdynia 66 pkt., 5) Filmowiec Łódź 52 pkt., 6) Elektryczność Warszawa 52 pkt., 7) Piast Gliwice 42 pkt.

Ostateczny podział złotych medali

Lekkoatletyka — USA — 12, Szwecja — 5, Holandia — 4, Francja i Węgry po 2, Argentyna, Australia, Austria, Belgia, Czechosłowacja, Finlandia, Jamajka i Włochy — po 1.
Pływanie — USA — 12, Dania 2, Holandia i Włochy (waterpolo) — po 1.
Boks — Argentyna, Południowa-Afryka i Węgry — po 2, Czechosłowacja i Włochy — po 1.
Wioślarstwo — USA i W. Brytania — po 2, Australia, Dania i Włochy — po 1.
Kajakarstwo — Szwecja — 4, Czechosłowacja — 3, Dania i USA — po 1.
Jachting — USA — 2, Dania, Norwegia i W. Brytania — po 1.
Zapasy — Turcja — 6, Szwecja — 5, USA — 2, Finlandia, Węgry i Włochy — po 1.
Dźwiganie ciężarów — USA — 4, Egipt — 2.
Kolarstwo — Francja — 3, Włochy — 2, Belgia — 1.
Szermierka — Francja i Węgry — po 3, Włochy — 1.
Gimnastyka — Finlandia — 2, Czechosłowacja — 1.
Hippika — Francja, Meksyk, Szwajcaria, Szwecja i USA — po 1.
Strzelanie — Peru, Szwajcaria, USA i Węgry — po 1.
Pięciobój nowoczesny — Szwecja — 1.
Piłka nożna — Szwecja — 1.
Hokej na trawie — Indie — 1.

Dziś otrzymamy przedsmak

meczu piłkarzy Jugosławii i Polski

GŁÓWNYM punktem programu uroczystości otwarcia Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych będzie bezsprzecznie mecz reprezentacyj polskich i jugosłowiańskich Związków Zawodowych. Żeby nie było żadnych niedomówień powiemy z miejsca, że zarówno w jednej jak i drugiej drużynie znajdą się zawodnicy o wielkiej rutynie, doświadczeniu nabytym w swych macierzystych klubach.

Rzut oka na nazwiska i pochodzenie zawodników poucza nas, że mamy tu do czynienia z piłkarzami pierwszej klasy obu krajów. Gdy chodzi o drużynę Polski, to mogłaby ona śmiało przybrać nazwę Polska B. Znajdujemy w niej nazwiska, z którymi prędzej czy później spotkamy się zapewne z okazji oficjalnych spotkań międzypaństwowych.

Nie inaczej przedstawia się sprawa u Jugosłowian. Skład swój oparli oni przede wszystkim na graczach słynnego klubu ze Splitu — Hajduk, uzupełniwszy go zawodnikami Metalaca i Lokomotivu z Zagrzebia. Jeśli w zespole tym nie znajdujemy zbyt wiele znajomych twarzy, to li tylko dlatego, że za kilka dni oficjalna reprezentacja Jugosławii staje na tym samym boisku do walki z oficjalną reprezentacją Polski, że wielka część graczy jugosłowiańskich, którzy normalnie znaleźliby się w drużynie Związków Zawodowych w tej chwili odpoczywa po trudach londyńskich.

Tak więc wydaje nam się, że mecz czwartkowy ma do pewnego stopnia charakter walki dwu drugich zespołów reprezentacyjnych obu krajów, z tym, że dałyby się one uzupełnić o kilku innych graczy, których kluby nie wchodzą do pionu Związków Zawodowych.

Nie wiemy jakie jest nastawienie naszych gości jugosłowiańskich. Gdy chodzi o polskie sfery sportowe to oczekują one z wielkim zainteresowaniem występu tej swojej reprezentacji Związków Zawodowych. Jest to bowiem najlepsza okazja wypróbowania zawodników, których kapitan PZPN nie ma odwagi z tej czy innej przyczyny wstawiać do oficjalnego zespołu reprezentacyjnego. To też o ile dobrze pójdzie nie zdziwimy się wcale, jeśli za tydzień znajdziemy w naszej pierwszej drużynie jednego czy drugiego „bohatera" dzisiejszego spotkania.

SZANSA JAKUBIKA

Z zainteresowaniem oczekujemy przede wszystkim występu Jakubika w bramce. Słyszeliśmy o nim wiele pochlebnych zdań, to też najwyższy czas, by dać mu okazję pokazania swej wartości. Jest to tym ważniejsze, że z wielkiej ilości dobrych bramkarzy, jakimi — jak się wydawało — powinniśmy dysponować, zostało nagle bardzo niewielu i kto wie czy Jakubik, o ile zda egzamin, nie wdzieje wkrótce koszulki reprezentacyjnej.

W obronie mamy parę „cracoviacką". Gędłek uprawniał do wielkich nadziei. Jeśli nie odegrał roli, na jaką liczyliśmy, to ma to do zawdzięczenia własnemu klubowi, który po kontuzji wstawił go przedwcześnie do drużyny. Cieszylibyśmy się, gdyby okazało się, że Gędłek powrócił do formy, jaką wykazał, o ile nas pamięć nie myli, w meczu z Torpedo.

Glimas w sezonie bieżącym bardzo wyraźnie poprawił się i kto wie, czy nie jest lepszy od swego partnera.

SZKODA, ŻE...

W pomocy środkowe miejsce zajmuje Tarka. Zawodnika ZZK widzieliśmy raz jeden. Podobał nam się, ale szczerze mówiąc, żałujemy, że na pozycji tej nie znajdzie się Bartyla, mimo iż przed tygodniem nie dokazywał cudów. Bartylę wolelibyśmy i dlatego, iż jest nieco szybszy a poza tym młodszy. Nie chcemy naturalnie peszyć Tarki i będziemy się cieszyli, jeśli zasłuży na dobrą notę. Po bokach mamy dwu Ślązaków. Z jednej Szmaczyk z drugiej Gajdzik.

Z początkiem sezonu obaj zapowiadali się dobrze. Później nastąpiły pewne wahania. Obaj walczą dzisiaj o... ostrogi reprezentacyjne, to też nie wątpimy, że wydadzą ze siebie wszystko.

PECHOWE KOLANA

W ataku miejsce Białasa, z którego — obawiamy się, — że nie będzie tak prędko pociechy (kontuzja kolana) zajmie Cebulak. Gracza tego uważamy za jednego z najinteligentniejszych naszych napastników. Należałoby sobie jedynie życzyć, by i jego kolano nie sprawiło jakiejś niespodzianki. Pozycję środkowego powierzono inteligentnemu i sympatycznemu Nowakowi z Garbarni. Kto wie, czy będzie on dostatecznie szybki nie tylko w ruchach ale i w decyzji, a w meczu z Jugosławią jest to ważne.

Na prawym łączniku miał grać Różankowski. Wczoraj otrzymaliśmy wiadomość, że pod uwagę brany jest Cholewa. Dlaczego? Zapewne Rożankowski nie podobał się w jakimś ostatnim występie. Prosilibyśmy bardzo uprzejmie naszych p. t. kapitanów sportowych zarówno tego „wielkiego" od PZPN jak i „mniejszego" ze Związków Zawodowych o nieprzejmowanie się zbytnio jakimś słabszym występem. Różne mogą być tego powody, to też należy mieć jasny pogląd, czy ma się do zawodnika zaufanie czy nie! Cholewę widzieliśmy bardzo dawno, robił niezłe wrażenie, Rożankowski jest jednym z filarów napadu Cracovii i wydaje nam się, że byłby czas najwyższy, by i jego wypróbować.

OD LEWEJ I PRAWEJ

Na skrzydłach zobaczymy z prawej Połkę, który oby zatańczył naszym przeciwnikom dobrą polkę, z lewej Kubickiego, który ma również wielkie widoki na uzyskanie miejsca w reprezentacji państwowej.

Drużyna jest jak widać sklecona z różnych klubów. Może stąd w pierwszych minutach powstał chaos, tym bardziej, że Jugosłowianie sprezentują nam zespół znający się i zgrany, oparty o jeden klub.

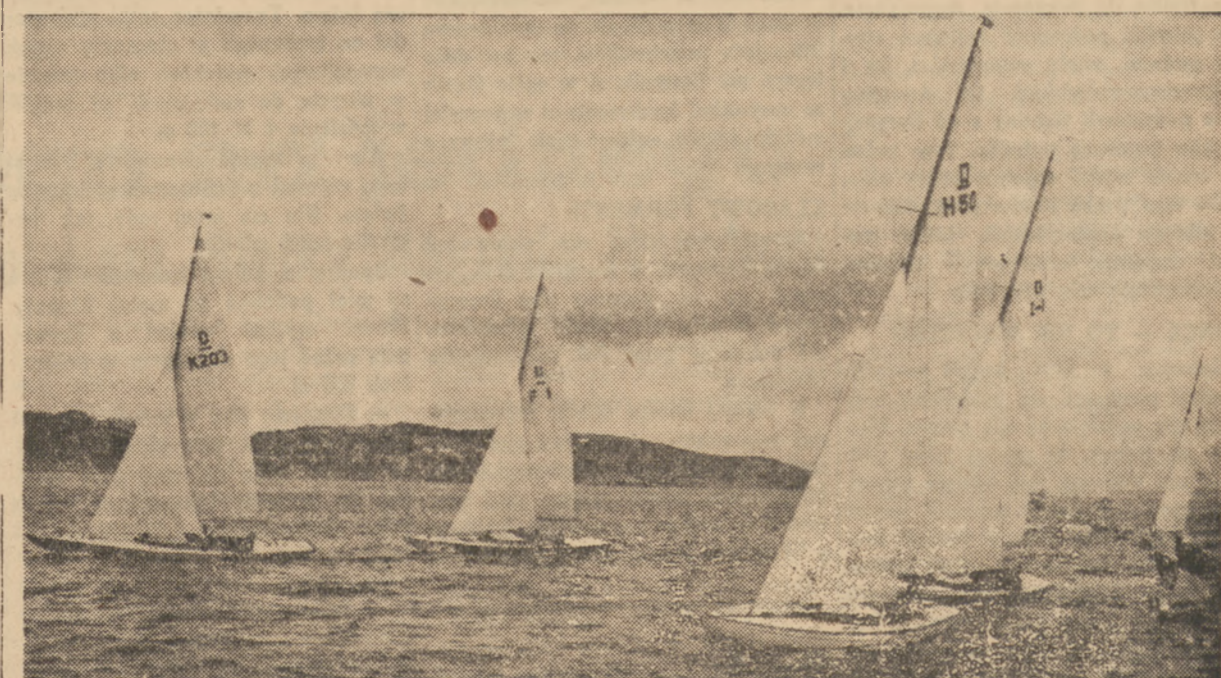
Jakie są szanse?

Gdyby mecz odbył się na wiosnę, wierzylibyśmy, że nawet nasza rezerwowa reprezentacja może jakoś dać sobie radę. Obecnie znajdujemy się w okresie kryzysowym, to też trudno o optymizm. Znamy piłkarstwo Jugosławii. Wiemy, że opiera się ono na doskonałym panowaniu nad piłką, na szybkości, zwrotności, dokładnej grze i poważnych umiejętnościach taktycznych. W przeciwieństwie do tego polska piłka nożna trzyma się wciąż jeszcze improwizacji. Czasami jest ona imponująca (Sztokholm) czasami katastrofalna (Kopenhaga).

Wierzymy w ambicję naszych zawodników, którzy zechcą chyba wykazać, że nie są gorsi od tych z „wielkiej reprezentacji". Oczekujemy w każdym razie gry fair, która nie sprawiałaby sędziemu wiele trudności. Jeśli wygra drużyna lepsza, nie będziemy mieli do nikogo pretensji.



Mistrzyni Polski na 100 i 200 m st. klas. Janasówna nie ukrywa swej radości z powodu zdobycia aż dwu zaszczytnych tytułów



Fragment z wyścigów jachtów kategorii „Dragon". Na przedzie jacht brytyjski (K. 203), za nim francuski (F. 1), holenderski (H. 50) i włoski (I — 1) Fot. brytyjska

Spotkają się starzy znajomi

na utartym szlaku Łódź-Warszawa

DOSKONAŁA szosa na trasie Łódź—Warszawa była już niejednokrotnie świadkiem zaciętej walki naszych kolarzy. W tym sezonie trasą tą szedł wyścig do Pragi oraz ostatni etap Tour de Pologne.

W najbliższą niedzielę utartym szlakiem z Łodzi do Warszawy pojedzie prawie pół setki zawodników w ramach wyścigu Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych. Oto lista kolarzy, reprezentujących 9 Związków Zawodowych.

Włókniarze: Piechociński, Kopczyński.

Chemicy: Wydarkiewicz, Cz. Fokt, Rozumek, Knychała, Paprocki.

Metalowcy: Szymański, Komorniczak, Tym, Łobodziński, Jan Fokt, Stannik, Tabaczyński, Śliwiński, Ławniczak.

Kolejarze: Wrzesiński, Rzeźnicki, Królikowski, Moczulski, Frąckowiak, Sobczak.

Konfekc. — Odzieżowcy: Gabrych, Leskiewicz, Sałyga Jerzy, Janicki, Kolski, Leśkiewicz Ludwik, Błaszczyński, Jankowski.

Samorządowcy: Kapiak, Siemiński, Olszewski, Napierała, Manowski, Bański, Mich, Piegat, Burzek.

Sł[?]brzani: Nowak, Słoń, Akomski, Banasiak,

Międzyzw. Rada Kult. Fiz. i Sportu: Wandor.

Pocztowcy: Wójcik.

Wśród tych zawodników spotykamy wielu znajomych, bohaterów wyścigu W—P—W czy Tour de Pologne. Zamienili oni barwy swych klubów na barwy Związków Zawodowych, które będą teraz reprezentować.

W konkurencji zespołowej walka o pierwsze miejsce rozegra się pomiędzy Kolejowcami i Samorządowcami. Zarówno pierwsi jak i drudzy reprezentują właściwe drużyny narodowe i trudno przewidzieć, którym przypadnie pierwszeństwo w udziale. Kapiak wylizał się już z ran odniesionych w wyścigu Dookoła Polski i do spółki z Napierałą, Siemińskim i Olszewskim stanowić będzie drużynę, z którą nie łatwo da sobie radę zespół Kolejarzy z Wrzesińskim i Rzeźnickim na czele.

Zwycięzca Tour de Pologne Wójcik, będzie osamotniony w tej kompanii i wydaje się, że koalicja kolejowo-samorządowa nie pozwoli wjechać mu pierwszemu na Stadion Wojska Polskiego.

Niespodziankę obiecuje Bański, który szczęśliwie pozbył się żółtaczki i powrócił do formy.

Wszyscy zawodnicy, którzy nie mieli dostatecznej ilości gum, otrzymali je od organizatorów, spodziewać się więc należy, że tym razem nie będzie przymusowych „wysiadek".

Start wyścigu nastąpi o godz. 13.00 w Łodzi sprzed gmachu Okręgowej Komisji Związków Zawodowych. Przyjazd pierwszych kolarzy na Stadion WP spodziewany jest około godziny 16.30.

Przez Warszawę trasa wyścigu będzie prowadziła następującymi ulicami: Wolska, Chłodna, pl. Żelaznej Bramy, Ogród Saski, Królewska, Krak. Przedm., Nowy Świat, pl. Trzech Krzyży, Daszyńskiego, Myśliwiecka.

Sędzią głównym wyścigu będzie członek Zarządu PZKol., Zygmunt Wiśnicki.



Sanitariuszka czeska przemywa oczy zawodnikowi na punkcie kontrolnym w m. Ilava

Opieka lekarska w czasie Igrzysk

W CZASIE Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych, w których weźmie udział olbrzymia ilość 6.000 zawodników, organizacji opieki lekarskiej podjęło się Centrum Medycyny Sportowej Polskiej YMCA.

Celem zapewnienia należytej pomocy wszystkim zawodnikom, Centrum zorganizowało w gmachu Stadionu Główny Ośrodek Pomocy Lekarskiej oraz punkty pomocy lekarskiej na poszczególnych boiskach.

W skład Główn. Ośrodka Pomocy wchodzą 2 gabinety lekarskie wyposażone w leki, materiał opatrunkowy, w sprzęt do badań pomocniczych, jak np. electro - cardiograf, w aparaturę do fizykoterapii oraz Izbę Chorych.

Punkty Pomocy Lekarskiej są nieodzowne ze względu na szeroki program i rozrzucenie imprez, odbywających się jednocześnie na różnych terenach (Stadion W. P., Agrykola, Pływalnia GUKF itd.). Będą one miały połączenia telefoniczne z Główn. Ośrodkiem Pomocy, który dysponując karetką sanitarną i wozem osobowym w razie poważniejszego wypadku może natychmiast przesłać poszkodowanego do szpitala.

Główn. Ośrodek Pomocy Lekarskiej będzie czynny od 9-ej do 21-ej, a poszczególne punkty pomocy lekarskiej na boiskach w czasie trwania na nich zawodów.

Zadaniem Centrum Medycyny Sportowej Polskiej YMCA w tym okresie będzie prócz badań przed zawodami, pomocy w wypadku kontuzji, także ogólna opieka lekarska nad wszystkimi zawodnikami w czasie ich pobytu w Warszawie.

Kierownikiem ekipy Centrum na Igrzyska został mianowany dr Wacław Sidorowicz. W skład zespołu lekarskiego wchodzą: dr J. Albrycht, dr M. Bulska, dr. E. Łasowski, dr A. Michalski, dr M. Weiss. W skład zespołu pomocniczego: siostra W. Adamkowska, A. Kuczyk, stud. med. Malanowski, st. med. Nogalski, st. med. Litwin, sanitariusz Kocik.

Rekord bez znaczenia

Walasiewiczówna jest nadal najszybszą biegaczką USA. Na Igrzyskach nie odegrałaby zapewnie żadnej roli, ale w Ameryce wciąż jeszcze startuje i wygrywa.

Ostatnio wzięła ona udział w zawodach w Pittsburgu, gdzie na dystansie 75 jardów zdobyła pierwsze miejsce uzyskując 8,4 sek. Jest to nowy rekord światowy.

Nowy rekord światowy nie robi o tyle wrażenia, że dystans 75 jardów jest wielce niepopularny i żadna z najlepszych obecnie sprinterek nie startuje w tej konkurencji.

Finowie już przygotowują

Jeszcze nie odbyła się oficjalna uroczystość zamknięcia Igrzysk londyńskich, a już organizatorzy najbliższej Olimpiady Finowie rozdawali dziennikarzom i działaczom sportowym konspekty XV-ej Olimpiady.

Wydaje się, że Finnowie skorzystali z doświadczeń angielskich. Mają oni zamiar tak zorganizować najbliższe Igrzyska, aby odbywały się one na terenie jednego obszaru sportowego, a nie jak w Londynie — na przestrzeni całych mil.

Rozbudowują oni w już w tej chwili stadion olimpijski w Helsinkach. Trybuny stadionu lekkoatletycznego mają pomieścić 70.000 widzów, hala bokserska 6.000, trybuny boiska piłki nożnej — 30.000, trybuny toru kolarskiego — 10.000, pływalnia odkryta — 10.000.



Ramola, mistrz Polski na 400 m st. dow. przesyła z wody radosne pozdrowienia dla swych kibiców

Próba wypadła pomyślnie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

lu pięściarzy różnych narodowości, wśród których znalazł się również nasz bokser Szymura.

KOLEJNE referaty inż. Przeworskiego, dyr. C. Forysia, ppłk. Szemberga, płk. Górnego, ppłk. Czarnika i p. Jelińskiego dały krótki przegląd odbytych kongresów poszczególnych międzynarodowych federacji sportowych, w których wymienieni brali udział jako delegaci Polski. Niestety na kongresach tych nie zawsze obrady stały na właściwym poziomie i nie zawsze potrafiono wśród wielogodzinnych obrad zająć się sprawami istotnymi, trawiąc często czas na jałowych dysputach. Przy tych okazjach odnowiony został kontakt z przedstawicielami poszczególnych dyscyplin sportowych różnych państw. Rzecz charakterystyczna — mimo ostatnich niezbyt fortunnych występów naszych piłkarzy — polski futbol cieszy się jednak na świecie dobrą marką i znajduje wielu amatorów do rozegrania międzynarodowych spotkań. Podobnie rzecz się ma z boksem.

DLATEGO też nie trudno było o nakreślenie szkicowych programów naszego kalendarzyka międzynarodowego. Jednocześnie zaś poczyniono daleko idące starania o pozyskanie trenerów zagranicznych o bardzo wysokich kwalifikacjach, którzy przeszczepią na nasz teren metody i style, którym obecnie hołdują sportowcy całego świata, a bez przyswojenia sobie których trudno będzie o coraz lepsze wyniki w sporcie wyczynowym.

DOŚWIADCZENIA zdobyte na ostatnich Igrzyskach będą niewątpliwie kolejno realizowane w naszym sporcie. Wymaga to z pewnością dużego wkładu pracy i dobrej woli zarówno organizatorów i kierowników, jak zawodników. Praca to nie łatwa, wymagająca szczególnej systematyki i drobiazgowego przemyślenia szczegółów. Rozpoczynamy już dziś przygotowania do Olimpiady w r. 1952 w Helsinkach! Czasu nie jest zbyt dużo — ponieważ roboty jest mnóstwo. (Sg)



Żymirski z KM Okęcie w towarzystwie kolegów klubowych wymienia znaczek pamiątkowy z oficerem armii czechosłowackiej

K. Gryżewski

Przegląd czołowych pięści świata olimpijskiego ringu w Empire Pool

I.

CZY boks europejski potrafił odeprzeć wielką ofensywę zamorską w czasie turnieju olimpijskiego? To byłoby jedno z pierwszych pytań, na które należałoby odpowiedzieć po powrocie z Londynu.

Na początku turnieju zdawało nam się, że Europa nie zostanie dopuszczona do głosu w Empire Pool. Sądziliśmy, że żaden bokser ze starego lądu nie oprze się pięściom amerykańskim. Szczególnie bokserzy z Ameryki łacińskiej wydawali się nam groźni. Urugwajczycy, Argentyńczycy czy nawet Chilijczycy stanowili zwartą gwardię, niesłychanie trudną do pokonania. Argentyńczycy potrafili podpatrzeć najlepsze strony zarówno szkoły europejskiej, jak i północnoamerykańskiej. Od Amerykanów podpatrzyli fighting a od Europejczyków poprawną technikę. Tego rodzaju coctail wydał zupełnie dobry plon.

Do tego trzeba jeszcze podkreślić rolę kibiców Argentyńskich, którzy niemal dosłownie terroryzowali sędziów, przekrzykując całą widownię.

PUNCZ — TO NIE WSZYSTKO

Bokserzy z USA naogół zawiedli. Yankesi przeliczyli się, pokładając wszystkie swe nadzieje na sile ciosów. Okazało się jednak, że samym tylko punczem nie podobna jest odnieść sukces. Poza tym Amerykanie popełnili jeszcze jeden błąd. Niewątpliwie wszyscy bokserzy z USA przygotowali się do Igrzysk pod kątem przygotowania do przyszłej kariery zawodowej. Niemal wszyscy oni walczyli nieczysto bijąc otwartymi rękawicami (tak jak to często tolerowane jest w amerykańskim boksie zawodowym). Rezultat: liczne ostrzeżenia i nie punktowanie przez sędziów wielu ciosów.

W ten sposób potężne Stany Zjednoczone wyszły z turnieju olimpijskiego tylko niewiele lepiej od wyniszczonej wojną Polski!

AFRYKA POŁUDNIOWA — REWELACJĄ

Z krajów zamorskich najlepiej jednak zaprezentowali się Południowo - Afrykanie. Ich boks wzorowany jest niewątpliwie na dobrej szkole angielskiej. Afrykanie jednak zmodernizowali tę szkołę, a w angielskie precyzyjne lewe proste wkładali amerykańską siłę ciosów. Nadto Afrykanie zademonstrowali wielką rutynę ringową, dużo opanowanie nerwowe i duży zmysł taktyczny.

NAJLEPSZE MUCHY

W wadze muszej z bokserów europejskich najlepiej wypadł Czech Majdloch. Okazało się jednak, że nie jest on bokserem turniejowym, posiada zbyt mało siły fizycznej i kondycji. Poza tym dobrzy byli: Francuz Cochin i Włoch Bandinelli. Mistrz Europy Martinez, jakkolwiek poczynił znaczne postępy, okazał się jednak w dalszych walkach zbyt powolny, aby móc wejść do finału.

Dużą klasę posiada istotnie Argentyńczyk Perez i turniej wygrał zupełnie zasłużenie. Amerykanin Sodano jest dość miernym zawodnikiem, gubiły go sygnalizowane ciosy.

CSIK — BŁYSKAWICA

W koguciej Węgier Csik był bodaj najszybszym bokserem we wszystkich kategoriach. Csik — to błyskawica i jednocześnie k. m. bin maszynowy w rodzaju Nekolnego, może coś nawet w rodzaju Woźniakiewicza, ale w dużo lepszym wydaniu. Nie sądzimy jednak, aby Csik mógł daleko zajść tym systemem, który stosuje... chyba, że skonstruowany jest ze stali.

Drugim bokserem w koguciej był Włoch Zuddas. Hiszpan Domenech, który doszedł do półfinału po dwu dyskwalifikacjach przeciwników, nie jest dużo lepszy, niż Bazarnik. A w ogóle Ślązak ze wszystkimi konkurentami w koguciej mógłby śmiało walczyć jak równy z równymi.

KLASOWY FORMENTI

W piórkowej klasą dla siebie był Włoch Formenti. Z Europejczyków wysunął się na pierwszy plan Francuz Ammi (z północnej Afryki) niezasłużenie pokonany przez Poł. Afrykańczyka Shepherda.

W lekkiej Europę dobrze reprezentował opanowany, zimny jak głaz Duńczyk Wad, walczący stylem angielskim. Belg Vissers, mówiąc między nami, przegrał w ćwierćfinale z czarnym Smithem z USA. Belg jednak naogół podobał się i istotnie ma klasę, która uprawniła go do walki półfinałowej. Jest on zresztą już stracony dla amatorstwa (podpisał kontrakt). Obserwując zmagania w wadze lekkiej wydaje mi się, że Rademacher byłby równorzędnym przeciwnikiem dla omal wszystkich czołowych przeciwników. Wielka szkoda, że Czech Petrina — tak pechowo zakończył turniej, bo niewątpliwie odegrałby w nim niepoślednią rolę.

O tym co się działo na ringu w następnych wagach pomówimy wkrótce.

(D. c. n.)

Dźwigał walizki Jesse Owensa

a dziś został jego godnym następcą

Dostać się do Dillarda nie jest rzeczą łatwą. Triumfator setki albo siedzi na trybunach w otoczeniu swych wrzaskliwych rodaków, albo trenuje w ukryciu do czekających go biegów w sztafecie 4 × 100 m.

Ale „Przegląd Sportowy" musi mieć wywiad z najlepszym sprinterem świata. Nie ma innej rady, jak wymyślić jakiś trick.

Spotkałem kolegę francuskiego, który miał podobne do moich kłopoty. Musiał uzyskać wywiad z Hansennem przed jego występem w półfinałach 800 m.

— Złapiemy obu w szatni, tam jest najspokojniej — powiedział Francuz, — trzeba tylko skłamać przy wejściu, że jesteśmy inkasentami jakiejś firmy dostarczającej artykuły do bufetu.

Pierwszą firmą, jaka wpadła nam do głowy, była znana wytwórnia wód mineralnych Schweppes. Teraz już zupełnie śmiało zbliżyliśmy się do wrót szatni.

— Jesteśmy z firmy Schweppes, chcemy w bufecie zainkasować pieniądze.

Cerber popatrzył na nas groźnie, ale dał się zbujać.

— All rigth, you can go — i już byliśmy wewnątrz.

Dillarda złapałem przy wejściu do tuszów. Murzyn jest przyjemnym chłopcem, który chętnie gawędzi z dziennikarzami.

— Kiedy byłem małym chłopcem, żyjącym w getcie murzyńskim w Cleveland, spotykałem na ulicach Owensa. Stawałem jak urzeczony z szeroko otwartymi ustami i podziwiałem tego najszybszego zawodnika Olimpiady berlińskiej. Był on dla mnie ideałem. Marzyłem, aby tak jak i on zdobywać kiedyś złote medale w sprintach.

Kiedy pewnego dnia dostąpiłem zaszczytu dźwigania na dworzec ciężkich waliz Owensa, sądziłem, że jestem w niebie.

— Ja, mały murzynek, dźwigam rzeczy Owensa, wspaniałego biegacza czarnej rasy! Zrobię wszystko, by stać się jego następcą.

Od tego momentu wierzyłem święcie, że zdobędę medal w setce.

Nawet w czasie wojny, kiedy służyłem jako kapral w 97 pułku piechoty z Ohio, ciągle wracała myśl, że będę mistrzem olimpijskim.

Pracowałem ciężko, aby utrzymać formę. Biłem rekordy świata w płotkach, ale marzył mi się wciąż start w setce. Zacząłem ćwiczyć sprinty. Odbiło się to oczywiście na moich wynikach w płotkach. Przegrałem eliminacje, do teamu USA wystawiono mnie, jako trzeciego biegacza tylko na 100 m. O płotkach nie było nawet mowy.

To niepowodzenie wcale mnie nie speszyło. Byłem spokojny bo jakiś głos wewnętrzny mówił mi wciąż — „wygrasz setkę".

I wygrałem. Jestem szczęśliwy nie tylko z mego zwycięstwa, ale również z faktu, że drugie i trzecie miejsce zajęli również ludzie „kolorowi", tak pogardzani przez mych białych rodaków. Pokazaliśmy, że w sprintach jesteśmy najlepsi.

Jak strażak Cabrora trenował aby wygrać maraton

Nie tylko w Szwecji najlepsi lekkoatleci wychodzą z szeregów strażackich. Dzieje się tak i w Argentynie. Delfor Cabrora, zwycięzca maratonu, jest właśnie z zawodu strażakiem. Przystojny, ognisty brunet, z zabójczymi wąsikami, liczy sobie 29 lat, a sport uprawia od lat 10-ciu. Był długodystansowcem, jakich tysiące przebiega bieżnię świata. Na 5.000 m uzyskiwał czasy w granicach 15:25, na 10.000 m — w granicach 32 m.

Cabrora nie przemęczał się zbytnio, i tak był czołowym długodystansowcem Argentyny. Nawet gdyby nie zrobił lepszych czasów, reprezentowałby swój kraj na Igrzyskach londyńskich. Zresztą na energiczny trening nie bardzo pozwalały warunki finansowe. Pensja strażacka nie jest zbyt wielka w Argentynie, a żona i małe dziecko kosztują.

Pewnego dnia Cabrora zetknął się z trenerem Moura.

— Szukam maratończyka — powiedział trener. Czy chcesz mnie słuchać bez żadnych dyskusji?

Strażak Cabrora przyzwyczajony był do posłuchu. Zgodził się i rozpoczął mozolny codzienny trening. Dostał dwu pomocników, którzy przebiegali z nim dziesiątki kilometrów. Jednym z nich był 32-letni mulat Guiñez, drugim 31-letni biały Sensin. Cała ta trójka biegła zresztą później maraton londyński.

Sport sportem, ale z czegoś trzeba żyć. Tym bardziej, że pani Cabrora oczekuje jeszcze drugiego potomka. Tu jednak zadziałała solidarność strażaków argentyńskich. Zaczęli organizować między sobą składki i co miesiąc zasilali skromne fundusze szykującego się na Londyn kolegi. Cabrora mógł trenować w spokoju i do Londynu przyjechał jako nieznany, lecz doskonale przygotowany biegacz.

Po zwycięstwie otrzymał z kraju szereg telegramów gratulacyjnych, ale najbardziej ucieszyła go wiadomość o awansie. Nie dostał takiego awansu, jak Zatopek. Nie mianowano go oficerem, ale awans na kaprala też coś znaczy, tym bardziej, że i gaża będzie większa.

Cabrora nie ukrywa swej radości, a na pamiątkę swego zwycięstwa postawił nazwać przyszłego syna Maratonem Cabrora lub ew. córkę Louise Cabrora, aby uczcić Greka, który jako pierwszy wygrał maraton na wskrzeszonych Igrzyskach Olimpijskich w Atenach. (wg)

Tajemnice treningu pływaków amerykańskich

Znakomity trener Kiputh ma głos

Pływacy amerykańscy bili w Londynie wszystkich konkurentów i zagarnęli wszystkie medale. Fakt ten nie pozostaje bez związku z treningiem i udogodnieniami, jakimi cieszą się pływacy USA w swych klubach.

Warunki te najlepiej odzwierciadla wywiad udzielony przez trenera Kiputha prasie francuskiej.

— Na pewno się spytacie jakimi „tajnymi" sposobami doprowadzam do takiej formy mych pupilów — roześmiał się Kiputh.

— Muszę was zasmucić. Trenuję tak samo jak pływacy innych krajów. Nie ma żadnych sekretów. Jest może tylko jedno zastrzeżenie. Trenujemy każdego ucznia indywidualnie w zależności od jego warunków fizycznych i odporności psychicznej. Zwracam baczną uwagę na zaciętość w walce. Aby wygrywać trzeba umieć walczyć. Na szczęście dopomaga nam w tym wyrównana i liczna czołówka naszych pływaków. W innych krajach „gwiazdy" pływają samotnie, tak jak na przykład Jany i gdy trzeba dać ze siebie ostatni wysiłek — zawodzą. Nie są przyzwyczajeni do maksymalnego wysiłku.

Naszym drugim atutem jest właściwa organizacja nauki. Na uniwersytecie w Yale, gdzie jestem trenerem, mam do pomocy trzech asystentów i profesora, specjalistę wychowania fizycznego. Przed każdym okresem treningowym trenerzy państwowi przysyłają mi swych najlepszych zawodników, po czym po przesianiu ich przez sito eliminacji najlepsi zostają u nas. Zajmują się nimi moi asystenci, a ja sam bacznie obserwuję całą gromadę i wyławiam największe talenty.

Talenty te otaczam specjalną opieką. Filmuję specjalnym aparatem podwodnym ich styl, potem wraz z asystentami analizuję każdy ruch w wodzie i wprowadzam odpowiednie poprawki.

Nie dziwnego, że pływacy USA dominowali na Igrzyskach. A oto np. fragment z kariery Verdeura.

Joe Verdeur, mistrz olimpijski i rekordzista świata w stylu klasycznym, pływa w barwach USA, ale z pochodzenia jest pół Kanadyjczykiem i pół Polakiem. Ojcem Joe był Kanadyjczyk, matką — Polka.

W przeciwieństwie do znakomitej większości pływaków amerykańskich Verdeur rozpoczął naukę późno — dopiero w ...13 roku życia. Feralna trzynastka przyniosła mu szczęście. Mimo późnego startu Joe wkrótce dał się poznać jako doskonały junior w stylu dowolnym. Później przyszły niepowodzenia i Verdeur nie mógł wybić się na czoło pływaków USA.

Pewnego dnia trener Kirk zauważył potężnego młodzieńca w czasie treningu i zachęcił go do przejścia na styl motylkowy.

— Spróbuj przepłynąć motylkiem na czas 100 jardów.

Verdeur, który nauczył się motylka tylko od niechcenia, popłynął i stopery wykazały 1:12, czas doskonały, jak na debiutanta. Od tej chwili Verdeur rozpoczął racjonalną zaprawę i już po kilku miesiącach padł pierwszy rekord świata.

Joe — pół Polak i pół Kanadyjczyk, ma dziś 22 lata. Atletyczny młodzieniec waży 79 kg przy wzroście 1.80. Studiuje na uniwersytecie katolickim, prowadzonym przez księży francuskich i ma zamiar zostać nauczycielem.

(gw)

Migawki olimpijskie

DROGA PRZYJEMNOŚĆ

„Oblanie" jakiegoś sukcesu może drogo kosztować. Kiedy prezes marokańskiego Związku Szermierczego p. Charles Colias dowiedział się o sukcesie florecistów francuskich, kupił w Paryżu butelkę szampana, pojechał taksówką na lotnisko w Le Bourget i samolotem wystartował do Londynu. Jeszcze tego samego wieczora floreciści francuscy pili wraz ze swym fundatorem doskonały szampan.

Ale przyjemność ta kosztowała p. Colias aż 16.000 fr. Najwidoczniej może sobie na to pozwolić.

MĄDROŚĆ PRZYCHODZI Z WIEKIEM

Niektóre pływaczki poprawiają swe wyniki w miarę upływu lat. Takim przykładem jest Brazylijka Tavares, matka 7-letniego synka, która w finale 400 m st. dow. zajęła 6 miejsce z czasem 5:29,4.

12 lat temu w Berlinie ta sama zawodniczka, jako panna Coutinho, mając 16 lat, zajęła na tym samym dystansie 5-te miejsce w finale, ale z czasem gorszym, bo tylko 5:35,2.

TO NIE SĄ PRZECHWAŁKI

Amerykanie twierdzą, że praca w Londynie zaczyna się dopiero od półfinałów. Mówią oni, że przedbiegi i ćwierćfinały są dla nich na Igrzyskach igraszką.

Patton mówi w ten sposób:

— Dostać się na naszych mistrzostwach do półfinału, to diabelnie trudna rzecz. Przecież kilkunastu zawodników robi z regularnością zegarka 10,5 sek. na setkę. Pobić Parkera, Pattersona, Andersona, Conwella, Lawlera, Mathisa, Cinciabolle i kilku innych, to dopiero sztuka!

Mistrz kuli Thompson również podziela tę opinię:

— W USA Wasser, Bayless, Chandler, Shipkey, Kuck i Mayer mogą mnie zawsze nalać, a już z Fonvillem nie mam żadnych szans.

Przypominamy, że Thompson wypchnął kulę 17,12 m!

Najbardziej zarozumiali są płotkarze. Dixon oświadczył, że gdyby można było wystawić nieograniczoną ilość zawodników do tej konkurencji, to Amerykanie na 12 półfinalistów wprowadziliby 11 płotkarzy.

GDYBY JAPOŃCZYCY...

Teraz dopiero okazuje się, że gdyby Japończycy mogli startować na Olimpiadzie, to zbiliby na kwaśne jabłko pływaków USA. Na rozgrywanych obecnie mistrzostwach Japonii w pływaniu na basenie o długości 50 metrów, 18-letni Furukashi uzyskał na 400 m st. dow. czas lepszy od rekordu świata Jany'ego, przepływając ten dystans w 4:33,4. Rekord Jany'ego wynosi 4:35,2.

Ten sam Japończyk wygrał 1.500 m st. dow. w 18:37, a więc lepiej od rekordu świata. Oba te czasy dałyby mu 2 złote medale olimpijskie.

Wyniki Furukashi nie będą jednak uznane, ponieważ Japonia wykluczona została z FINA (Międzynarodowy Związek Pływacki).

BRAT MISTRZA

W czasie 10-boju, kiedy na trybunach pozostała już tylko garstka ludzi, najgłośniejszym kibicem był 14-letni chłopak amerykański, brat rewelacyjnego zwycięzcy, Mathiasa. Darł się co sił i dopingował brata do jeszcze większego wysiłku.

Młodszy brat mistrza olimpijskiego przyjechał na Igrzyska na koszt ojca, który za dobre postępy w nauce wynagrodził go interesującą wycieczką.

PO SZKODZIE

Niezwykle ciężka walka Hansenna w finale 800 m i jego zła pozycja startowa (niemal ostatni od strony zewnętrznej bieżni) skłoniły Francuzów do żądania zmiany regulaminu tego biegu. Uważają oni, nie bez słuszności, że w dzisiejszych czasach, kiedy 800 m biega się poniżej 1:50, trzeba wprowadzić bieg po torach, a nie gromadą. Fakt jest faktem, że w finale olimpijskim ten, który wylosuje zewnętrzną pozycję jest z góry skazany na niepowodzenie.

PANTOFLE NA RINGU

Amerykanie uważali (częstokroć słusznie), że ich bokserzy byli krzywdzeni przez sędziów. Po jednej walce, w której Yankes został uznany za pokonanego, sekundant nie mógł już opanować nerwów i rzucił na środek ringu pantofel...

PRZEZ AMERYKAŃSKIE OKULARY

Po walce Torma — Herring kierownik drużyny USA, nie znając jeszcze wyroku sędziów tak powiedział:

— Jestem od kilkunastu lat sędzią bokserskim, więc o wynik walki jestem spokojny.

Terring wygrał wyraźnie wszystkie rundy.

Za chwilę speacker ogłaszał:

— Wygrał Torma.

Sylwetki mistrzów olimpijskich

JACQUES DUPONT — mistrz olimpijski w wyścigu kolarskim na 1.000 m na czas — jest stosunkowo młodym kolarzem. Dupont urodził się 19 czerwca 1928 roku i dopiero od kilkunastu miesięcy dał się poznać jako szybki torowiec. Dupont ma 173 cm wzrostu, waży 71 kg.

★

GEORGE HUNTER — mistrz olimpijski w wadze półciężkiej — jest z zawodu palaczem w kotłowni. 21-letni Południowo-afrykańczyk pracuje w kotłowni kopalni złota w Benoni. Nikt z własnych rodaków nie typował go na mistrza olimpijskiego.

★

ERNESTO FORMENTI — mistrz olimpijski w wadze piórkowej — ma 21 lat i jest z zawodu mechanikiem. W swej kategorii był on niewątpliwie najlepszym zawodnikiem.

★

GEREVICZ — mistrz olimpijski w szabli — nie jest szermierzem pierwszej młodości. 38-letniego Węgra znają wszystkie niemal plansze europejskie. Gerevicz zademonstrował w Londynie doskonałą formę, zwyciężając w finale wszystkich 7-miu przeciwników. Zwycięstwem swym utrzymał tradycję węgierską zwycięstw w szabli. Węgrzy triumfują w tej broni na piątej z kolei Olimpiadzie.

WAGA POŁŚREDNIA

I runda	II runda	III runda	Ćwierćfinał	Półfinał	Finał
Torma (CSR)	Torma (CSR)	Torma (CSR)	Torma (CSR)	Torma (CSR)	Torma (CSR)
Bene (Węgry)	Blackburn (Kanada)	Diaz (Hiszpania)	Ottavio (Włochy)	Herring (USA)	
Blackburn (Kanada)	Diaz (Hiszpania)	Ottavio (Włochy)	Du Preez (Poł. Afr.)		
Velez (Filipiny)	Shacklady (W. Bryt.)	Chychla (Polska)	Herring (USA)		
Diaz (Hiszpania)	Ottavio (Włochy)	Du Preez (Poł. Afr.)			
Granston (Indie)	Hernandez (Francja)	Boyce (Australia)			
Shacklady (W. Bryt.)	Obeyesekere (Cejlon)	Herrera (Argentyna)			
Christensen (Dania)	Chychla (Polska)	Herring (USA)			
Ottavio (Włochy)	Du Preez (Poł. Afr.)				
Assebeg (Persja)	Rosano (Urugwaj)				
Hernandez (Francja)	Boyce (Australia)				
Osabega (Persja)	Roller (Luksemburg)				
Obeyesekere (Cejlon)	Herrera (Argentyna)				
Turki (Pakistan)	Voss (Chile)				
Chychla (Polska)	Feran (Holandia)				
Vlingerd (Holandia)	Herring (USA)				
Feran (Irlandia)					
Afifi (Egipt)					
Doubbard (Belgia)					
Herring (USA)					

W walce o trzecie i czwarte miejsce Ottavio (Włochy) pokonał na punkty du Preeza (Płd. Afr.).

Zaroiło się barwnym tłumem

6000 sportowców Związków Zawodowych

WARSZAWA pozna smak Igrzysk Olimpijskich i to nie w roku 2 tysiące..., ale już, zaraz. Bo Igrzyska Związków Zawodowych, rozpoczynające się dziś, to impreza na miarę dotychczas u nas niespotykana. 6000 zawodników to właśnie tyle, ile wzięło udział w defiladzie na stadionie w Wembley.

Londyn był zbyt wielki na Igrzyska Olimpijskie, Warszawa nie jest za mała na Igrzyska Związkowe. Sportowców można spotkać w stolicy wszędzie. Nie uniknie się ich wzroku nawet w restauracji, bo i do nich zaglądają. Stało się tak dlatego, że kierownictwo Igrzysk porozumiało się ze związkiem właścicieli restauracji w sprawie obiadów.

Nie trzeba się więc gorszyć, że przed drzwiami jakiegoś baru zobaczymy, ożywioną dyskusję ubranych na sportowo młodzieńców.

ZWIEDZAJĄ, ZWIEDZAJĄ...

Jugosłowiańscy goście, mający dziś rozegrać mecz z piłkarską reprezentacją Zw Zaw. spędzili dzień wczorajszy na zwiedzaniu Warszawy. Wielu gości z Polski, przebywających pierwszy raz w stolicy pozazdrościło Jugosłowianom i wypuściło się na zwiedzanie stolicy. Wśród ruin można spotkać barwne kostiumy sportowców.

ICH BARWY

Dla ułatwienia rozpoznania reprezentantów poszczególnych związków podajemy ich barwy. Cukrownicy są całkowicie ubrani na biało (na piersiach „C" jak cukier), budowlani wzięli swój kolor od cegły palonej, chemicy to jak papier lakmusowy czerwone koszulki i niebieskie spodenki.

Na pocztę zawsze narzekamy, nie dziwmy się więc, że pocztowcy wystąpią w kolorze żałobnym (koszulki) i w szafirowych spodenkach. Leśnicy muszą mieć w sobie coś z zieleni i na białym kolorze znajdziemy u nich zielony pas.

Spożywców od samorządowców, którzy zazdroszczą sobie koloru żółtego, odróżnimy po spodenkach. Samorządowcy mają je czerwone, spożywcy niebieskie. Spółdzielczość poznamy nie tylko po tęczy, ale i po wiśniowych koszulkach, nafta hołduje granatowi. Trudno będzie odróżnić metalowców i odzieżowców, gdyż upodobali sobie białe koszulki i niebieskie spodenki.

Obok barw związku są jeszcze inne oznaczenia. Każda gałąź sportu ma swoją wstążeczkę. Bokserzy — amarantową, pływanie — niebieską, lekkoatletyka — granatową, ciężkoatletyka — brązową, piłka nożna — żółtą, piłka ręczna — zieloną, gimnastyka — białą, kolarstwo — czerwoną.

A W SZTABIE...

W sztabie Igrzysk, mieszczącym się tuż przy stadionie panuje olbrzymi ruch. Tu kieruje się zawodników do kwater, tu rozdaje się karty uczestnictwa i załatwia setki innych spraw.

Tu spotykają się wszyscy. I można usłyszeć też, że Białas ma wodę w kolanie, że samorządowcy wolą atak Syreny niż Cracovii itp.

Na stadionie urzęduje już komisja sportowa. Nie mają nawet czasu zjeść spokojnie. Jeszcze brak im piłek waterpolowych, jeszcze nie przywieźli wszystkiego. Trzeba dopilnować osobiście, bo inaczej obiad się zje, ale może być bałagan w dniu otwarcia.

Na głównym boisku też ruch. Dla grupy trzech tysięcy gimnastyków przygotowuje się znaki. Co to jest — radzimy zobaczyć.

— Sportowcy pousypiają, jak będą szli w takt waszej muzyki — zaperzył się dyrygent 13 werblistów. „Bębny" zaś smuciły się tym i bezradnym wzrokiem spoglądały na profesora.. A ten w słomkowym kapeluszku na głowie, z laseczką w jednym ręku, drugą ręką podkręcał sumiastego wąsa i basem poddawał ton: Ra-ta-ta-tam itd.

Prof. Sielski, znany dobrze dyrygent robi co może, by młodzi kolejarze nie walili w bębny z szybkością pociągów podmiejskich. Sport to jest życie — ra-ta-ta-tam.

Młodzi chłopcy czynią postępy i jest pewność, że na defiladzie nie zawiodą.

Wyczynom młodzikom przyglądają się z zainteresowaniem ich starsi koledzy, którzy opanowali już sztukę gry na instrumentach dętych. A orkiestra ZZK nie będzie jedyną, której wysłuchamy podczas Igrzysk.

MIEJSCA STARCZY

Rekordowe tempo budowy wzięto przy naprawie wałów na stadionie WP. Po prawej stronie mamy już b. ładną trybunę stojącą. Upodobniono ją do przedwojennego wyglądu w ciągu zaledwie półtora tygodnia. Nie będą już nas oczy bolały, gdy spojrzymy na prawo. Ślady rabunkowej gospodarki zniknęły.

PO SPARTAŃSKU

Pomieścić 6000 uczestników igrzysk w Warszawie to sztuka nielada. Ale można i jej dokonać. Kierownicy reprezentacji nie będą potrzebowali gonić tak, jak nasi w Londynie dziesiątki kilometrów. Dla ulokowania wykorzystano budynki szkolne. Co prawda pomieszczenia nie są może idealne dla primadonn wszelkiego gatunku, ale są.

Sport wziął początek w starożytnej Helladzie i nie należy się dziwić, że uczestnicy igrzysk mieszkać będą po spartańsku. Odwiedziłem kwaterę w Wyższej Szkole Dziennikarskiej przy ul. Rozbrat. Od 1 piętra w każdym hallu pełno sienników. Jeszcze nie zajęte. Dopiero na trzecim piętrze zagnieździli się włókniarze. Że nie śpią wygodnie to ich wina. Zapomnieli bowiem przywieźć poduszek i koców o czym ich zawiadomiono. Sportowcy tego bagażu nie lubią, wolą wozić puchary. (ss)

Jak wystąpią do boju

JUGOSŁAWIA: Zmarer (Lok. Zagrzeb). rez. Beara (Hajduk), Kokeza (Hajduk), Mrcicz (Hajduk), Dżaicz (Metalac Zag.), Katnicz (Hajduk), Radownikovic (Hajduk), Stankovicz (Metalac), Lustica (Hajduk), Zivkovic (Metalac), Lokoszek (Lokomotiv), Juriczko (Hajduk).

POLSKA: Jakubik, rez. Wyrobek, Gendiek, Gilmas. rez. Pytlik, Suszczyk, Tarka, Gajdzik, Polka, Rożankowski, Nowak, Cebula, Kubicki. Możliwa jest zmiana Rożankowskiego przez Cholewę.

Na torze w Łęgnowie

zbierze się elita naszego wioślarstwa

W najbliższą sobotę i niedzielę dnia 21 i 22 sierpnia br., przeprowadzi Bydgoski Komitet Towarzystw Wioślarskich, na torze regatowym w Łęgnowie pod Bydgoszczą na polecenie Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich regaty o mistrzostwa Polski, przy rekordowej ilości zgłoszonych 79 załóg z 340 wioślarzami.

W walce o palmę pierwszeństwa na torze w Łęgnowie zobaczymy doskonałe osady AZS-u krakowskiego z wielokrotnym mistrzem Vereyem i Desco Szabą na czele, — dwójkę warszawskiej Wisły, — rewelacyjne młode osady TW-u Płock z braćmi Kawieckimi, — osady Kalisza, Poznania, Włocławka, Torunia, Kruszwicy, Grudziądza i miejscowych odwiecznych rywali z pod bandery BTW-u przy ZWM i ZZK.

Mistrzostwa te, będą pierwszymi po wojnie regatami, w których do każdego przewidzianego programem biegu zgłoszonych jest po kilka osad nawet i u naszych pań, — tak że nie będzie żadnego walkoweru.

Od dłuższego już czasu w wszystkich ośrodkach zauważyć się daje podniecenie, — czyni się ostatnie przygotowania do wykazania całorocznej pilnej, systematycznej i wytrwałej pracy.

Kolejarze bydgoscy, którzy roku ubiegłego zdobyli trzy tytuły mistrzowskie już od przeszło tygodnia siedzą na obozie na torze i szlifują formę swych osad. Czy uda im się powtórzyć sukces?

Załoga kobiet w ogóle w roku bieżącym z powodu choroby jednej z zawodniczek nie startuje, czwórka dwukrotnie przekonywująco przegrała do BTW-u, pozostaje ósemka, na którą się też najwięcej przygotowują i prawdopodobnie seniorzy Chodziński, Parzysz, Drążek i Czajkowski pojadą tylko raz w tym głównym biegu.

W klasycznym biegu czwórek ze sternikiem zwycięży najprawdopodobnie doskonała osada BTW-u z Szyperskim na sterze i braćmi Kocerkami i Kościelakiem.

Krótkie wiosła to specjalność i domena Krakowa. Czwórkę bez sternika zwyciężyła w roku 47 młoda rewelacyjna osada TW-u Płock z braćmi Kawieckimi, czy powtórzą w niedzielę sukces? — zobaczymy.

Może osady poznańskie wznowią tradycje doskonałych swego czasu osad KWO4. Czwórkę pań wygra najprawdopodobniej osada BTW-u, którą z szczególnym poświęceniem przygotowuje były olimpijczyk Wirszyłło.

Najbliższe mistrzostwa będą również sprawdzianem, który z klubów dysponuje najlepszym narybkiem, mogącym z powodzeniem i bez zastrzeżeń w tej dziedzinie na przyszłej olimpiadzie w Helsinkach, zdobywać znowu medale. Mistrzostwa zapowiadają się bardzo ciekawie i wykażą na pewno zdecydowaną wyższość energicznie pchającej się naprzód młodzieży.

(ZW.)

Siła złego na jednego

Ofiarność daje Polakom Wielką Nagrodę Maratonu

Ze 199 zawodników, którzy 9 bm. wystartowali w Zlinie do I etapu Międzynarodowego Maratonu Motocyklowego, przybyło w 7 dni później do mety ledwie 71.

Maraton odbywał się w kilku konkurencjach. W konkurencji drużyn narodowych o Wielką Nagrodę Maratonu zespół polski w składzie: Dąbrowski, Jankowski, Żymirski i Brun odniósł duży sukces zajmując pierwsze miejsce przed zespołem CSR w składzie: Dulis, Novotny, Bednar i Stanislav.

W konkurencji klubowej o nagrodę Tar zwyciężyła drużyna AK Podebrady (CSR) z 13 pk karnymi przed Svaz Zavodniku II — 25 p. k. i AK Decin — 32 p. k. Z zespołów polskich najlepszy był Klub Motorowy Okęcie I, zajmując 8-me miejsce z 326 p. k. Polonia Bytom zajęła 12-e miejsce, Okęcie II — 13 i PKM—15.

W konkurencji drużyn wojskowych o nagrodę Sił Zbrojnych zwyciężył SNB z 140 p k. przed MON II — 609 i MON IV — 750. Zespoły polskie w liczbie 2 uplasowały się, na ostatnich miejscach.

W konkurencji zespołów fabrycznych zwyciężyła Java z 17 p. k. przed CZ II — 24.

Indywidualnie mistrzem maratonu w kategorii maszyn 125 ccm został Butula (CSR) na CZ przed Dąbrowskim (Polska) i Jankowskim. W kat. 250 ccm — Kaiser (CSR) na Javie przed Paluchem (Polska). W kat. 350 ccm— Kinl (CSR) na Ogarze. W kat. 500 i 1.000 cm — nie było mistrza, gdyż żaden z zawodników nie ukończył bez pkt. karnych.

W meczu Polska — CSR zwyciężyła CSR z 5.599 pkt. karnymi przed Polską — 12.555 p. k.

Start w Zlinie odbył się przy wybitnej przewadze Czechów i to nie tylko ilościowej, ale przede wszystkim jakościowej maszyn. Również wielkie znaczenie miała znajomość terenu i prawdopodobnie uprzednie objechanie trasy przez czołowych zawodników czeskich. Do maszyn na których startowali, Czesi byli przyzwyczajeni, bowiem były to maszyny ich własnej produkcji w odróżnieniu od narodowego zespołu polskiego, który startował na pożyczonych CZ—125 ccm i nie miał nawet zbyt wiele czasu na treningi, bowiem otrzymał je dopiero na tydzień przed wyjazdem. Pomimo to Polacy zdecydowali się jechać i... dojechać na metę.

W walce o nagrodę Tatr o którą ubiegały się zespoły klubowe, szanse na korzyść zawodników czeskich były jeszcze większe. Zespoły czeskie, to przeważnie nowe Jawy 250 (startowało ich 98!) a Polacy posiadali tylko w dużej większości stare poniemieckie maszyny. Również niezbyt fortunnie wystawił swe zespoły MON — zespół nr 1 WP Harleye, to wybitnie nie nadająca się na tak ciężki terenowy rajd maszyna. Zespół nr 2 na BMW 350, motorach dopiero co otrzymanych z reperacji i całkowicie niewypróbowanych, nie mógł osiągnąć, pomimo największego wysiłku zawodników specjalnych rezulatów.

W walce na trasie od razu dała się zauważyć przewaga maszyn nowych, które po przebyciu 300 — 400 km etapu odstawiono do zamkniętego parku maszyn potrafiły zdobyć się nazajutrz bez żadnych poprawek na powtórny kolosalny wysiłek i pracę. Poza tym maszyny lżejsze lepiej czuły się na drogach czeskich, które wybrano może specjalnie nie najlepsze, na drogach pełnych serpentyn i ciągłych wiraży, nie mówiąc już o terenie przez który maszyny ciężkie przechodziły z trudem.

Wtajemniczeni stwierdzili, że zarówno rodzaj trasy i wymagane przeciętne szybkości w poszczególnych klasach maszyn, jak przede wszystkim próba szybkości po III etapie w Zlinie były tak dobrane, że dawały pole do popisu maszynom w klasie 250, a więc Jawom.

Na próbie szybkości ze startu lotnego wszystkie cięższe maszyny nie mogły w rozbiegu 550 m osiągnąć jeszcze swej najwyższej szybkości, to też nic dziwnego, że właściwa walka rozegrała się już na terenie CSR.

Do Jeleniej Góry dojechało tylko 107 zawodników na 199 startujących, w tym 13 Polaków na 52 startujących. Jednakże główną ambicją zespołu polskiego było zdobycie Wielkiej Nagrody Maratonu, o którą z całkowitym poświęceniem walczył nasz zespół narodowy. Od startu w Zlinie do mety we Wrocławiu walka zespołów narodowych była zupełnie wyrównana. W konkurencji tej odpadły najpierw Węgry a potem Włochy.

W zespole Polski pierwsze 13 pkt. karnych „zarobił" początkowo Żymirski już na II etapie, natomiast Czesi utrzymywali się bez punktów karnych aż do pechowego przedostatniego etapu, który zarówno polskiej jak i czeskiej drużynie przysporzył sporo pkt. karnych.

Dwa ostatnie dni jazdy w czasie deszczu dobiły ostatecznie wszystkich zawodników, których codzienny wysiłek zamordował zupełnie wystarczająco.

W sumie wniosków, jakie nasuwają się po MMM jasnym staje się przede wszystkim olbrzymi sukces zespołu narodowego na nowych dla niego maszynach czeskich. Sukces tym większy, że przez cały czas widzieliśmy ile pracy i wysiłku wkładali Czesi w zorganizowanie nie tylko imprezy ale przede wszystkim w przygotowanie swych czołowych zawodników do zagarnięcia najważniejszej Wielkiej Nagrody Maratonu. Jeśli nie udało im się to, zawdzięczamy tylko ofiarnej jeździe i doskonałym walorom jeźdźców polskich.

REWANŻ ZATOPEK — HEINO

Rewanżowe spokanie Zatopek — Heino na 10.000 m odbędzie się w Helsinkach 25 sierpnia. Po rewanżu z Heine Zatopek pobiegnie w Sztokholmie 3 i 5 km.

Na razie blady

turniej tenisowy w Sopocie

GDYNIA, 18.8 (Tel. wł.). Pierwsze dwa dni turnieju tenisowego o międzynarodowe mistrzostwo Wybrzeża wypadły na ogół blado. Złożyła się na to absencja szeregu zawodników zagranicznych. Do chwili obecnej przyjechali tylko Czesi Miskova i Dostal.

Trójka Węgrów — Asboth, Szigeti i Stolpa wyjechała już do Polski.

Nie przyjadą natomiast Szwedzi Johanson i Bergelin, którzy startują na turnieju w jednym z miast szwedzkich

Wyniki:

Gra pojedyncza panów: Olejniszyn — Kucharski 8:6, 6:1, 6:2, Bratek — Strzeszewski 6:2, 6:0, 6:1, Chytrowski — Palica 6:1, 6:2, 4:6, 6:1, Bełdowski — Skawiński 6:1, 6:3, 8:6 Skonecki — Giedroyć 6:2, 6:0, 6:0, Piątek — Jasiński 6:1, 6:0, 6:1, Borowczak — Mieszkowski 6:2, 6:2, 6:0.

Sensacyjny przebieg miało spotkanie Borowczak — Dostal (CSR). Pierwszego seta wygrywa dość łatwo Polak 6:2, drugiego przegrywa w identycznym stosunku, w trzecim znów wygrywa Polak 6:3, czwarty set ciągnie się półtorej godziny i kończy się zwycięstwem Czecha 7:5. W tym stanie spotkanie przerwano. Dokończenie nastąpi w dniu dzisiejszym.

Gra pojedyncza pań: Popławska — Pajeklowa 6:3, 6:0, Miskova (CSR) — Jokiel 6:1, 6:1, Jaśkowiakówna — Mielnicka 6:2, 2:6, 6:2, Jędrzejowska — Wiewiórkowska 6:0, 6:0.

Gra podwójna mężczyzn: Tłoczyński — Olejniszyn — Frankowski — Palica 6:1, 6:2, 6:0, Kosiński, Szczawiński — Giedroyć, Feron 6:3, 6:1, 6:2.

Piłkarze radzieccy w Polsce?

Nasz jesienny program piłkarski wzbogaci się najprawdopodobniej o wielce atrakcyjną imprezę. Będzie nią występ doskonałych piłkarzy radzieckich. których mieliśmy możność podziwiać w Polsce dopiero jeden raz.

Istnieją wszelkie dane, że w październiku zjedzie do nas jedna z czołowych drużyn pierwszej Ligi ZSRR a więc Dynamo moskiewskie lub tyfliskie. CDKA lub Spartak a może starzy znajomi z Torpedo Rozegrają oni prawdopodobnie trzy spotkania. Pierwszy 3-go października w Warszawie z kombinowaną drużyną PZPN, drugie 6.X w Chorzowie z kombinowaną śląsko-krakowską, trzecie 9.X z kombinacją łódzko-poznańską w Łodzi.

204 CM WZWYŻ NA BOISKU PRASKIM

PRAGA 18.8. (tel. wł.) — W drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych Stanich (USA) uzyskał w skoku wzwyż 204(za co otrzymał nagrodę dla najlepszego zawodnika. Zotopok wygrał zdecydowanie 5000 m. w 14:21,4. 200 m — Ewell (U.S.A.) 21,9; 1500 m — Cevona (C.S.R.) 3:54,6; 4 × 400 m — USA 3:20,0; 400 m pł. — Ault (USA) 52,6, Morawiec (znany 10-boista) pobił w biegu 400 m pł. niespodziewanie rekord CSR, osiągając 54,8. Dysk — Fuch (USA) 46,85, młot — Felton (USA) 53,25.

Sport w brygadach S.P.

Przy siatce i na boisku

W dniu 22.VII rozpoczęły się w brygadach zgrupowania warszawskiego zawody w siatkówce i piłce nożnej o nagrodę komendanta zgrupowania. W zawodach brało udział 6 drużyn, które w dniu wczorajszym zakończyły swoje mecze.

W wyniku rozegranych spotkań 1 miejsce zdobyła Brygada Nr 5, która w decydującym spotkaniu pokonała Bryg. Nr 2 5:1 (3:0). Poziom drużyn biorących udział w rozgrywkach dość wysoki. Niektórzy junacy już obecnie przedstawiają duże zaawansowanie techniczne. Sport piłkarski jak dotychczas cieszy się największą popularnością. 1 miejsce zdobyła zasłużenie 5 Brygada będąc drużyną dobrze zgraną, ambitną i dobrą technicznie. Zasługa to d-cy 5 Brygady kpt. Mucińskiego, który sam każdą wolną chwilę poświęcał piłkarzom, trenując i opiekując się nią od początku rozgrywek.

Tabela rozgrywek przedstawia się następujące:

	gier	pkt.	st. br.
1) Brygada Nr 5	5	10	29:1
2) Brygada Nr 2	5	8	21:9
3) Brygada Nr 4	5	6	10:7
4) Brygada Nr 3	5	2	8:12
5) Brygada Nr 1	5	0	1:10
6) Brygada Nr 6	5	0	1:12

W zawodach siatkówki 1 miejsce zdobyła 5 Brygada, która w 5 grach zdobyła 10 punktów i stosunek setów 15:0.

Obóz piłkarski w Otwocku

W przede dniu meczu reprezentacyjnego z Jugosławią, który odbędzie się w środę 25 bm. w Warszawie, PZPN zdecydował się zebrać graczy wchodzących pod uwagę do reprezentacji na specjalnym obozie w Otwocku.

Miejsce wybrano doskonale, gdyż zawodnicy zostaną zakwaterowani w dawnym ośrodku OMTUR obecnie ZMP, gdzie istnieją wprost idealne warunki, a więc bardzo wygodne pomieszczenia, dobra kuchnia i cisza. Obiekt położony jest wśród lasu, przy dobrej pogodzie można więc przebywać na wolnym powietrzu. Również treningi kondycyjne są ułatwione. O ile gracze będą mieli ochotę na piłkę do dyspozycji będzie boisko Otwockiego Klubu Sportowego.

Podchwycone, podpatrzone

w maratonie motocyklistów

★ *Ze 199 maszyn, które wystartowały do I-go etapu, aż 98 było marki „Jawa" 250 ccm, 25 — „CZ" 125, nic więc dziwnego, że trasa, jaką wybrali Czesi na początkowe etapy dzienne odpowiadały lekkim maszynom. Natomiast z naszych 52 zawodników, tylko 5 jechało w klasie maszyn do 125 ccm i 5 w kl. do 250 ccm. Reszta tj. 42 zawodników startowała na maszynach ciężkich i to przeważnie dobrze już sfatygowanych. O trudnych warunkach maratonu najlepiej świadczy fakt, że tylko 71 zawodników znalazło się na końcowej próbie szybkości we Wrocławiu.*

★ *Ogromne zainteresowanie, jakim cieszył się maraton wśród czeskich władz, związków sportowych i publiczności przejawiało się nie tylko w czasie przemówień na otwarciu imprezy. Widać to było na każdym czeskim zawodniku wyposażonym znakomicie, dalej w dokładności i troskliwości, z jaką przygotowano tę wielką imprezę.*

★ *Troskliwość tę mieli możność odczuć na sobie niejednokrotnie nasi zawodnicy. Na stacji granicznej czekał na zespół polski specjalnie przydzielony stały opiekun. Towarzyszył on wszędzie Polakom, ułatwiając załatwianie wszystkich spraw.*

★ *W komfortowo urządzanym Społeczenskim Dumie w Zlinie motocykliści nasi czuli się doskonale. Po każdym etapie odświeżeni w nowocześnie urządzonych kwaterach, mogli paradować z uroczymi Czeszkami lub rozpoczynać drugi start, tym razem na parkiecie.*

★ *Każdy uczestnik MMM otrzymywał kartki na wyżywienie. Jedzenie niezupełnie było w smaku polskich zawodników, tym nie mniej było zupełnie wystarczające, zważywszy, że organizatorzy nasi przywieźli z Polski... 6 ton żywności!*

★ *Start do poszczególnych etapów rozpoczynał się z reguły o godz. 6.30. Doskonale skonstruowany świetlny aparat startowy wykluczył zupełnie „pana z chorągiewką". Natomiast pozwalał zawodnikowi na spokojne przygotowanie się do startu — zapalając kolejno cyfry 30 sek. przed startem, 25 — 20 — 10 — 5 — 4 — 2 — 1 i zielony sygnał „start".*

★ *Na wszystkich punktach kontroli czasu zainstalowano automatyczne zegary, które wybijały dokładny czas na kartach zawodniczych. Służba sanitarna i wyżywienie na trasie istniały nie tylko z nazwy. Po drodze przemywano zawodnikom oczy na punktach kontrolnych, łagodzono inne dolegliwości, a w razie wypadku lekarz i sanitarka szybko były na miejscu. Również karmiono zawodników na wszystkich punktach.*

★ *Miarą zainteresowania się publiczności czeskiej była ogromna ilość rozsprzedanych programów nie tylko w Zlinie, ale we wszystkich miastach i wsiach przez które przebiegała trasa. Widzowie śledzili z uwagą przebieg imprezy, a nadto robili konkurencję... komisji technicznej. Sporządzane własne listy zawodników i na własnych zegarkach sprawdzano czasy przybycia poszczególnych jeźdźców.*

★ *Szczególną sympatią gospodarzy cieszyli się ci zawodnicy polscy, którzy gościli u zeszłym roku w Zlinie. A więc: Stan. Brun, Dąbrowski, Jankowski, Urbaniak, Markowski, Rusiniak, Wikaryjczyk i Żymirski. Czuli się oni teraz dosłowne jak na własnych „śmieciach" i z dumą udzielali wyjaśnień „młodszym" kolegom.*

★ *Barwnie, bo w niebieskich kombinezonach, wystąpił zespół włoski. Czterech niebieskich zawodników na czterech czerwonych maszynach „Moto-Morini" 125 ccm — to naprawdę dość kolorowo. Motocykle te obecnej produkcji włoskiej prezentowały się b. korzystnie, — o starannym i efektownym wykończeniu brały na prostej z łatwością czeskie „CZ" 125. Jednak w terenie, pomimo amortyzacyjnego przedniego widelca okazały się zbyt słabe. Zawodnicy włoscy, również przyzwyczajeni raczej do imprez szosowych, odcinki terenowe odczuwali zbyt ciężko.*

★ *Atrakcją wśród zawodników był udział w maratonie 2 Anglików. Hitchcock na Triumph 500 ccm — to tęgi, stale przyjemnie uśmiechający się doświadczony motocyklista. Na oficjalną uroczystość otwarcia maratonu, na której wszystko zapięte było na ostatni guzik, Anglik przyszedł w szelkach i tak przedefilował przed trybuną. Hitchcock odpadł w drugim dniu po złapaniu kilku defektów. Widział, że przekroczył dozwolony czas i wycofał się. Rodak jego młodszy, ale bardziej ambitny, dojechał do Jeleniej Góry tylko z 2 pkt. karnymi. Niestety. na przedostatnim etapie puściła mu uszczelka pod głowicą i nie mógł dokończyć maratonu, choć był pewnym kandydatem na złoty medal w swojej klasie.*

Tak wygląda trójka medalistów!

Szwedzi imitatorami angielskiego systemu

Jugosłowianie lepiej grają niż strzelają

Duńczycy zbłądzili szukając nowej drogi

BYĆ może, że olimpijski turniej piłkarski stracił dużo przez nieobecność Węgrów, Szwajcarów i Norwegów. Całość wypadłaby może znacznie lepiej, gdyby mogły grać drużyny południowej Ameryki. Ale finałowe spotkanie Szwecja — Jugosławia wszystkie te minusy opłaciła z nadwyżką i upartym zwolennikom czystego amatorstwa dało, może nie na długo, satysfakcję, że w piłkę nożną umieją grać nie tylko zawodowcy.

Trzeba znać psychologię Anglików, aby zrozumieć, dlaczego akurat turniej piłki nożnej cieszył się początkowo stosunkowo mniejszym zainteresowaniem, niż reszta konkurencji olimpijskich. Zainteresowanie przeciętnego widza w W. Brytanii piłką nożną ogranicza się do tabeli ligowej, a nawet, ściśle mówiąc do rezultatów, jakie w daną sobotę uzyska on w totalizatorze.

Piłkarstwo międzynarodowe interesuje go o tyle, o ile ma to jakiś związek z drużyną brytyjską i to też na terenie wyspy, a nie w spokaniach wyjazdowych. Widz i obserwator mistrzostw jest tak zmęczony tą szaloną ilością ciągnących się od września do końca maja rozgrywek, że wtedy gdy drużyny angielskie po zakończeniu sezonu rozgrywają spotkania międzypaństwowe, szuka on już urozmaicenia i odprężenia w innych sportach.

Co innego jednak, gdy reprezentacja W. Brytanii gra u siebie, z którąś z drużyn kontynentu. Wtedy na podstawie osiągniętego wyniku i porównania stylu gry, wyrabia się sąd o wartości piłki nożnej w danym kraju.

Szwecja miała tu zawsze dobrą markę. Po meczu W. Brytania — reszta Kontynentu pamiętano dobrze, że najlepszymi graczami w ataku „Europy" byli dwaj Szwedzi Green i Nordahl i na mecz W. Brytania — Szwecja w listopadzie r. z. przyszła publiczność na Arsenal oglądać przede wszystkim tych dwu graczy.

Wynik 4:2 i doskonała gra Szwedów po pauzie jeszcze bardziej opinię o nich poprawiły.

O Jugosławii wiedziano bardzo mało. Reklamowano ją jako hołdujących stylowi gry „Dynamo" i to w zupełności wystarczało. Wysokie zwycięstwo nad Luksembrugiem, z którym zawsze amatorzy W. Brytanii mają ciężką robotę (jeżeli nie przegrywają), podniosło jeszcze bardziej Jugosłowian w opinii tutejszej.

Niewiele wiedziano o Danii. Jej wysokie zwycięstwo nad USA nie zrobiło żadnego wrażenia, gdyż Anglicy wiedzą, że przynajmniej w tej jednej dziedzinie Stany Zjednoczone „nie liczą się". Dopiero gdy Duńczycy pokonali Włochów, których, nie wiadomo dlaczego, uważano tu za faworytów, zapominając że przecież między amatorami włoskimi, a zawodowcami zaczyna być dziś w Italii taka sama niemal różnica, jak między profesjonałami, a amatorami w tym kraju — zaczęto interesować się również i nimi. Fakt, że czwartym półfinalistą byli rodacy, był jeszcze jedną dodatkową okolicznością, że turniej piłkarski przestał być w oczach publiczności kopciuszkiem i do Wembley nie tylko płynęły tłumy, ale i prasa zaczęła poświęcać turniejowi więcej miejsca. W rezultacie na meczu finałowym było ponad 50 tys. widzów; ilość normalna na każdym sobotnim spotkaniu ligowym.

TAJEMNICA ANGIELSKIEGO SYSTEMU

Prasie i publiczności (jeśli nadaję opinii publicznej to samo znaczenie co prasie, to dlatego, że widz jest tutaj istotnym znawcą) może zaimponować u obcych albo bezbłędne przejęcie angielskiego systemu gry, albo pokazanie czegoś zupełnie innego, co jednak jest skuteczne. Dlatego słynny występ „Wunderteamu" austriackiego z r. 1932 jest jeszcze ciągle tak wysoko notowany w archiwach brytyjskiej piłki nożnej.

Prawdziwy angielski system „W", taki, jaki można tu oglądać na każdym ligowym spotkaniu, wymaga czegoś więcej, niż ułożenia i przyswojenia sobie planu gry. Wymaga kolosalnej kondycji fizycznej i wszechstronnego przygotowania. By utrzymać środkowego pomocnika przez cały czas w tyle, trzeba mieć łączników którzy wypełnią lukę na środku boiska i będą w stanie przez pełne 90 minut utrzymać na swych barkach cały ciężar gry w polu. Trzeba mieć pomocników strzelających do bramki przeciwnika tak samo jak napastnicy, trzeba mieć napastników, którzy tak samo czują się na swej normalnej pozycji, jak i w tych momentach gdy znajdą się na innej: skrzydłowy na łączniku, łącznik na skrzydle, po swojej albo przeciwnej stronie.

Tylko wtedy gra ta jest skuteczna, tylko wtedy mogą padać bramki. Inaczej staje się ona szablonem i niech tylko przeciwnik unieszkodliwi jednego lub dwu groźnych graczy, drużyna wybita jest z konceptu.

KTO PODOBAŁ SIĘ U SZWEDÓW?

Szwedzi przyjęli system „W" w jego najlepszym wydaniu, bezbłędnie, w całości i do samego końca. B. Nordahl na środku pomocy grał pomocnika — stoppera. W dodatku prawy Rosengren na wszystkich meczach był więcej czwartym obrońcą, niżeli pomocnikiem. Ale dwaj łącznicy szwedzcy Gren i Carlsson są typowymi łącznikami dla tego systemu gry. Przez 90 minut grają pełną parą w tyle i przodzie, każde ich znalezienie się przy piłce odciąża natychmiast tyły, idą oni bowiem z piłką naprzód, wózkują znakomicie i posyłają ją prostopadłym podaniem do jednego z trzech kolegów, którzy czekają w przodzie. A jeśli w spowodowanym za chwilę mentliku pod bramką przeciwnika potrzeba ich pomocy, są tam natychmiast.

Przykładem takiego doskonałego łącznika jest w Anglii Carter, Mannion czy Mortensen. Nie wiadomo czy Carlsson był istotnie tym razem lepszy od Grena, a może tylko na skutek podobieństwa koloru włosów do Manniona, dość że on zdobył sobie tym razem opinię najlepszego gracza szwedzkiego, a cały zespół zgodnie uznano za równorzędny każdemu dobremu zawodowemu zespołowi pierwszej ligi.

Szwedzi od pierwszego meczu stali się faworytami turnieju i małe były możliwości, by ktoś liczył się z ewentualnością ich porażki. Przeciwnie. W czasie finałowego spotkania z Jugosławią padały na ławach prasowych zapytania, dlaczego Jugosłowianie tak rzadko strzelają, ale były to raczej uwagi kierowane pod adresem drużyny, która może uzyskać lepszy wynik, ale nie wygrać.

GDYBY STRZELALI

Po pierwszym meczu Jugosławii z Turcją wiadomo było że drużyna jugosłowiańska jest bardzo silna. Jednocześnie wysuwaliśmy zastrzeżenia pod adresem ataku jugosłowiańskiego który marnował przed bramką niezliczoną ilość sytuacji. Była przecież nawet chwila, — nad prymitywnie grającymi Turkami zwycięstwo ich nie było na sto procent pewne. Mecz z Wielką Brytanią pozostawił wrażenie, że gdyby amatorzy angielscy potrafili zdobyć się na bardziej stanowcze pociągnięcia i przełamać mur obrony jugosłowiańskiej, to atak jugosłowiański mógłby nie nadrobić straconego stosunku.

O ile w polu napastnicy jugosłowiańscy grają świetnie, doskonale się rozumieją, natychmiast wychodzą do piłki na stanowiska, i szybko znajdują się pod bramką przeciwnika, o tyle w momencie strzału zawodzą albo oddając go niecelnie, albo decydując się na niego za późno. Jeżeli atakowi jugosłowiańskiemu uda się wykorzystać każdy błąd obrony przeciwnika, to może być on spokojny, że obrona i pomoc stanowią doskonałą asekurację zdobytej przewagi bramkowej. Tak było na meczu półfinałowym z W. Brytanią, a inaczej w meczu ze Szwecją. Czekano na strzał albo zbyt długo, albo też strzelano niecelnie, pudłując czasem z bliskiej odległości.

A jeśli przeciwnik zdobywa tymczasem bramki, trudno jest później odrobić to, czego nie uzyskał atak w chwilach przewagi.

Naturalnie przestrzegaliśmy drużynę polską przed wyciągnięciem z tej krytyki zbyt optymistycznych wniosków, że przełamując opór jugosłowiańskiej obrony, a później pilnując umiejętnie ich napastników, można wygrać mecz z Jugosłowianami. Tyły jugosłowiańskie są doskonałe, nikomu, poza Szwedami, nie udało się strzelić im więcej niż jedną bramkę, a atak jest tak szybki i każdy z pięciu ich graczy nosi w sobie tyle możliwości, że jak powiedzieliśmy, do unieszkodliwienia go nie wystarczy najlepsza nawet obrona. Niedyspozycja strzałowa, zauważona na turnieju olimpijskim może być zjawiskiem przejściowym.

Jugosłowianie zyskali sobie tutaj opinię jak najlepszą. Mają jeszcze jeden atut. Poza prawym pomocnikiem Czajkowskim wszystko chłopy jak dęby i dlatego każda górna piłka jest przez nich wygrywana. Grają bardzo ostro. Wszelkie próby odcięcia się taką samą grą wywołują z ich strony czasem nawet przekraczanie dozwolonych ram... W rezultacie finał ze Szwecją był często przerywany wolnymi i jednym karnym, po którym stracili jeszcze jedną bramkę.

Trzeba też pamiętać, że w finałowym spotkaniu ze Szwecją grali bez Volfla. Na lewym skrzydle pojawił się Vukas, lewoskrzydłowy Z. Czajkowski przeszedł na lewego łącznika, lewy łącznik Bobek na środek, Mitic pozostał na prawym łączniku, a na prawym skrzydle zamiast Mihajłovica grał Cimarmancie.

Słyszałem zdania, że Volfl nie grał, gdyż jest już stary i zbyt powolny. Wydaje mi się, że atak kierowany przez niego idzie lepiej. Volfl spędza czas przed bramką przeciwnika, absorbując sobą tyły przeciwnika, strzela natychmiast. Przesunięcie Bobka na środek pozbawia atak jugosłowiański doskonałego lotnego łącznika, tak potrzebnego przy tym systemie gry. Jeżeli Jugosłowianie zdecydują się wystawić na mecz z Polską z powrotem Volfla, będzie to tylko dla Polaków groźniejsze. Z nowych zaprezentowanych w finale graczy bardzo dobrze wypadł natomiast Vukas na lewym skrzydle. Po tym przeglądzie graczy jugosłowiańskich wydaje się najniebezpieczniejszy następujący skład ataku (od lewej) Vukas, Bobek, Volfl, Mitic, Tomasevic. Pomoc i obrona grały przez cały czas w tym samym składzie.

JAK NIE NALEŻY...

Duńczycy byli żywym przykładem tego, jak nie wolno mieszać różnych stylów gry. Kiedy rozpoczęli swój mecz ze Szwedami (przegrany półfinał 4:2) zadziwili wszystkich stylem, dokładnością podań i szybkością akcji. Później dopiero w tej całej maszynerii wyszły na jaw luki. Okazało się, że środkowy pomocnik Ornvold grał według wzoru „W", ale za to ani jego koledzy z boku Jensen i Pilmark, ani też obaj łącznicy J. Hansen i K. Hansen (na ostatnim meczu z W. Brytanią znów Lundberg) do systemu tego się nie stosują i między atakiem, a pomocą była zawsze luka nie do wypełnienia. Każda utrata przez atak piłki kończyła się utratą inicjatywy, bo długo trwało, nim atak cofnął się do tyłu.

Akcje ataku były ładne, czasem nawet „koronkowe", ale grano według najczystszego przepisu kombinowania całą piątką ataku, to też im bliżej bramki przeciwnika, tym było gorzej. Nie mogło to zupełnie wystarczyć na twardą i szybką obronę szwedzką, nie zupełnie wystarczało nawet na Anglików, którym strzelano bramki raczej po błędach ich bramkarza.

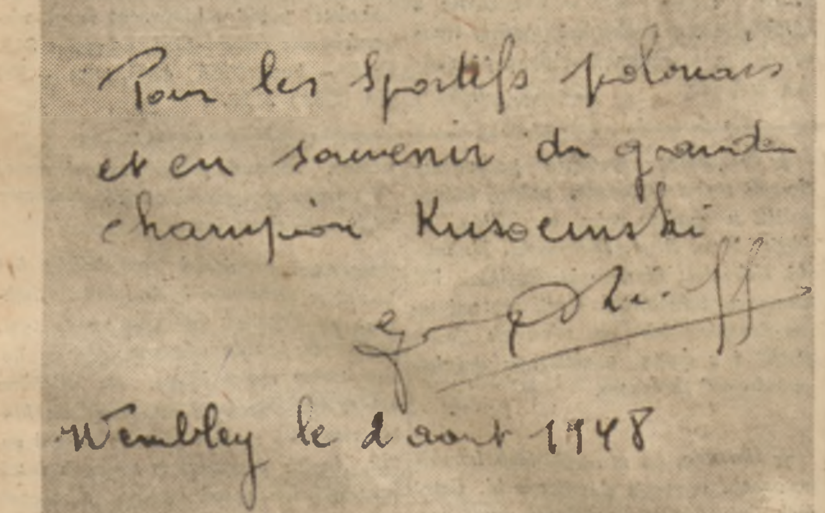
Gra Duńczyków wypadła nieskutecznie właśnie wskutek nieudanej próby zastosowania kompromisu systemu „W" w tyłach z atakowaniem pełną piątką w przodzie. Przypominał się mecz Kontynent — W. Brytania, kiedy to Włocha Parolę zmuszono do gry pomocnika - stoppera wbrew jego woli i zdolnościom i w rezultacie zakulał cały zespół.

POLSKA ZAGADKA

Kiedy patrzyliśmy na ładną, ale tak mało skuteczną grę Duńczyków, zastanawialiśmy się wszyscy, w jaki sposób Polska mogła przegrać z tą drużyną 0:8. Spotkało się na trybunie prasowej wielu dziennikarzy, którzy pamiętali polską drużynę z przed wojny. Odpowiedź na to pytanie byłaby prosta: Grają słabo. Ale dlaczego w takim razie — padło pytanie — uzyskali taki wspaniały rezultat ze Szwedami i pokonali Czechów? A dziennikarze szwedzcy, ci sami, którzy po meczu z W. Brytanią wypowiadali tu w Londynie jak najlepsze zdanie o Polakach (było to na świeżo po meczu w Stokholmie) i teraz potwierdzili, że Polacy to bardzo groźni przeciwnicy. Jeszcze nadomiar tego wszystkiego inż. Przeworski uważa, że między drużyną szwedzką wówczas, a obecnie nie ma wcale wielkiej różnicy.

Pytania więc o prawdziwej wartości teamu polskiego, nie potrafimy niestety tu w Londynie rozwiązać.

Player



Oto autograf mistrza olimpijskiego w biegu na 5.000 m Reiffa (Belgia). Za pośrednictwem naszego specjalnego wysłannika red. K. Gryżewskiego, Reiff przysłał sportowcom polskim następujące pozdrowienie: „Dla sportowców polskich i ku pamięci wielkiego mistrza Kusocińskiego".

Nowiny z Poznania

Druga niedziela rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo kl. A okręgu poznańskiego: San (Poznań) — OMTUR (Kalisz) 0:1 (0:0), Luboński KS — ZZK Ib (Poznań) 1:0 (0:0), Zjednoczeni (Poznań) — Polonia (Leszno) 2:3 (0:2), HCP (Poznań) — Polonia (Jarocin) 1:1 (1:0), ZZK (Gorzów) — BZKS „Dąb" (Poznań) 0:1 (0:0), ZWM Polonia (Chodzież) — Admira (Poznań) 3:4 (1:1).

★

Na ogólnopolskie Igrzyska Sportowe Zw. Zaw. Okręg Poznański Przemysłu Konfekcyjnego wysyła ponad 30 zawodników i zawodniczek. Z lekkoatletów wystąpią: Hans, Łuczak, Paczkowski, Zielazek, Dulat i Komisarek. Z lekkoatletek startować będą: Cieślikówna, Ostojska, Matysiakówna i Byzewska. Jako pływacy wystąpią: Kruczkowski, Paczkowski i Żmidziński w boksie zaś Stencel, Krzemień i Wawrycki. Ponadto w siatkówce pań wystąpi zespół Jarocina, w koszu i szczypiorniaku zespoły kombinowane oparte na szkielecie drużyny kaliskiej.

★

22 bm. odbędzie się na boisku Warty atrakcyjne spotkanie piłkarskie pomiędzy zespołem dziennikarzy i drużyną artystów scen poznańskich. Będzie to drugie z kolei spotkanie o puchar wędrowny ofiarowany przez firmę Foto van Dyck. W ubiegłym roku zwyciężyli dziennikarze którzy również i obecnie są faworytami. W drużynie dziennikarzy ujrzymy znanych działaczy sportowych red. red.: Kisielewskiego, Paczkowskiego, Tomaszewskiego, Cieślaka, Misiurewicza, Olachowskiego, Ratajskiego, Wachalskiego i wielu innych. Drużyna artystów opierać będzie swój skład na Laurentowskim, Dzwonkowskim, Stempowskim, Gajdeckim i Molińskim.

Towarzyskie spotkanie bokserskie pomiędzy Orkanem (Krotoszyn) a poznańskim Pocztowcem zakończyło się zwycięstwem drużyny Orkanu w stosunku 11:5.



Start do wyścigu na 200 m st. klasycznym mężczyzn

Sport nad Brdą

Piłkarze Pomorza wystartują do rozgrywek mistrzowskich już 29 sierpnia br. Pomorzaninowi udało się wreszcie wyrwać z normalnej młócki lokalnej i zostawił osierocony po sobie tron mistrzowski. Której z pozostałych drużyn uda się zdobyć przyszłe mistrzostwo, zobaczymy dopiero w roku przyszłym.

Według uzyskanych ostatnio wyników w walce z silnymi drużynami mistrzów okręgów walczących o awans do ligi, największe możliwości posiada bydgoska Brda. Dobre drużyny posiada również Grudziądz, taki SGKS mógł przy małej dozie szczęścia być mistrzem Pomorza.

Klasa A składać się będzie z 9 klubów, z czego Bydgoszcz ma 4 reprezentantki, Grudziądz 2, Inowrocław 1, Chojnice 1, Wąbrzeźno 1. W pierwszym meczu w stolicy Pomorza spotykają się główni kandydaci do tytułu mistrza SGKS z Brdą.

★

Pięściarze Pomorza również obrali sobie dzień 29 sierpnia na rozpoczęcie drużynowych mistrzostw. Zjednoczenie najprawdopodobniej powtórzy osiągnięcie zeszłoroczne i ponownie zdobędzie tytuł mistrza. Dla „Zielonych", groźnym przeciwnikiem będzie drużyna Cebulaka — Legia z Chełmży. Ta mała miejscowość, jest prawdziwą kopalnią talentów pięściarskich, tak że cukrownicy jako całość przedstawiają drużynę bojową.

Kolejarze z Inowrocławia, którzy pokonali ostatnio w meczu towarzyskim Legię i toruński Gryf będą mieli na pewno też dużo tutaj do powiedzenia. Kolejarze bydgoscy montują drużynę w tajemnicy.

Wszystkie kluby mają zasadniczo niezłe obsady do wagi średniej, dalej za wyjątkiem może Chełmży jest już duża różnica, a często nie można mówić w ogóle o boksie.

Zjednoczenie wystąpi prawdopodobnie w następującym składzie: Jóźwiak, Kruża, Baranowski, Sowiński, Wikliński, Sosnowski, Gnat i Chychla.

★

W odległym o niecałe 25 kilometrów od Bydgoszczy, Nakle nad Notecią, miejscu zamieszkania naszego doskonałego ongiś czterystumetrowca i olimpijczyka Klemensa Biniakowskiego, obchodził jubileusz 25-lecia istnienia NKS Czarni, klub bardzo poważnie zasłużony w rozwoju sportu w okresie między wojnami i obecnie na terenie tego miasteczka.

Z okazji tak poważnej uroczystości, zorganizowali jubilaci wielkie święto sportowe, na które złożyła się lekkoatletyka, gry sportowe i piłkarstwo.

W pierwszej osiągnięto mimo rozmokłej i niezbyt dobrej bieżni i skoczni kilka nienajgorszych wyników, a młody zawodnik z Cukrowni nakielskiej rzucił dyskiem przeszło 37 metrów.

Wyniki techniczne: 100 m 1) Wołoszyn (Biał.) 12 sek., 400 m Sobieszczyk (Biał) 57,5 sek., kula Pyda (Nakło) 11,21 m, dysk Miętkiewicz (Nakło) 37,73 m, w dal: Pyda 5,81 m, 1500 m: Szczepański (Biał.) 5.07,4, 800 m: Jagodziński (Biał.) 2.18,1 min., zwyż: Błażejewski (Nakło) 1,57 m.

U pań młodziutka, bo dopiero 14 lat licząca Kubera z Nakła, pobiegła 60 m w czasie 8,6 sek. zdobywając pierwsze miejsce. Junior Kuhn z Białośliwa pobiegł 1500 m w czasie 4,27 min.

W piłce nożnej rozegrano czwórmecz z udziałem dwu A-klasowych drużyn, Polonii z Bydgoszczy i Wisły z Grudziądza oraz miejscowych Noteci i jubilatki. W sobotę Polonia pokonała Noteć po dużym wysiłku 1:0 a Wisła Czarnych których mimo że prowadzili już 2:0, ulegli jeszcze 5:2.

W meczu o pierwsze miejsce Polonia pokonała Wisłę 3:0 uzyskując bramki ze strzałów Spitzy (2) i Wesołowskiego. Trzecie miejsce uzyskała Noteć która pokonała Czarnych 1:0.

Jubileuszowe zawody Czarnych były dużym świętem małego Nakła i spełniły wspaniale rolę propagandy sportu na prowincji.

★

W najbliższą niedzielę 22 sierpnia na torze żużlowym Stadionu Miejskiego rozegrane zostaną zawody motocyklowe o mistrzostwo II ligi pomiędzy Częstochowskim Klubem Motorowym, SSM z Gdyni i BKS Polonią. Miejscowi wystąpią do spotkania tego w swym najsilniejszym składzie z Budą, Boninem, Szmańdą i Tomaszewskim.

(ZW.)

Spóźniona reakcja *czyli* kto kogo buja?

BARDZO to ładnie ze strony Polskiego Związku Kolarskiego, że nie toleruje w swoim gronie zawodników, którzy są w kolizji z regulaminem lub też z etyką sportową. Twardą rękę P. Z. Kol. poczuł na swoim grzbiecie już nie jeden kolarz i to nawet ekstraklasowy.

Ostatnio kara dotknęła i mistrza Polski, Pietraszewskiego, którego PZKol. zawiesił w charakterze zawodnika aż do końca roku. Cóż takiego „przeskrobał" łodzianin, że spotkała go tak surowa kara?

„Grzech" Pietraszewskiego sięga jeszcze początku lata. Pietraszewski nie pojechał na zawody w ramach Igrzysk Bałkańskich do Budapesztu i nie usprawiedliwił swej nieobecności. Absencja jego osłabiła szanse naszego zespołu.

Nie mielibyśmy żadnych zastrzeżeń co do werdyktu Związku, gdyby nie pewne okoliczności, które mocno gmatwają tę całą sprawę i budzą pewne wątpliwości co do surowości „ojców" ze Związku.

Otóż w kilka dni po zawodach w Budapeszcie odbył się Tour de Pologne i nazwisko Pietraszewskiego znalazło się na liście uczestników tego wyścigu. W czasie Tour de Pologne Pietraszewski zbierał zasłużone owacje, nagrody i sukcesy, choć ciągle wisiała nad nim groźba zawieszenia za „grzech" budapeszteński.

Skończył się wyścig Dokoła Polski i przyszły nowe zawody ciągle z udziałem Pietraszewskiego, który znowu zbierał laury. Łodzianin zdobył tytuł mistrza Polski na szosie, a niedługo po tym zwyciężył w wyścigu o nagrodę prezydenta Tołwińskiego.

A kiedy uzbierał już sobie nagrody i do wieńca swej sławy dodał znowu kilka zasłużonych liści laurowych, sezon schylił się ku końcowi i przyszło orzeczenie PZKol. zawieszające łodzianina.

W okresie ostatnich zawodów planowano wysłanie kolarzy na mistrzostwa świata w Amsterdamie. Tym razem Pietraszewskiego nie brano pod uwagę wśród kandydatów, natomiast brał on udział w szeregu zawodów w kraju.

PZKol. zbierał dowody winy łodzianina aż 2 miesiące, chociaż wina była niewątpliwa jeszcze przed Tour de Pologne. Jedynym widomym znakiem zbliżającej się kary było wyłączenie Pietraszewskiego z projektowanej ekspedycji amsterdamskiej. Sezon kolarski ma się ku końcowi i cała ta sprawa ogromnie przypomina przysłowie z Murzynem, odnośnie zawodnika, a jeśli chodzi o Związek — osłabia surowość kary

Odżył pięciobój dla kobiet

LONDYN (Obsł. wł.). Kongres Międzynarodowego Związku Lekkoatletycznego wprowadził dwie ważne inowacje do sportu kobiecego. Pierwszą jest badanie lekarskie, któremu muszą się poddać na dwa dni przed zawodami wszystkie zawodniczki olimpijskie.

Drugą — wprowadzenie do mistrzostw Europy i do programu najbliższych Igrzysk pięcioboju kobiecego. W pierwszym dniu zawodniczki będą musiały odbyć następujące trzy konkurencje — rzut kulą, skok wzwyż i bieg 200 m, w drugim — 80 m pł. i skok w dal.

W dziesięcioboju męskim wprowadzono nowy przepis odnośnie falstartu. Po pierwszym falstarcie cofa się zawodnika o 1/100 dystansu, po drugim o 2/100, a po czwartym dyskwalifikuje się go.

WARUNKI PRENUMERATY
miesięcznie . . . . zł 96.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1928
CENY OGŁOSZEŃ
za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 80 zł.
Wydawca: ZMP, Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 3
TELEFONY: 8.70-81, 8.70-85, 8.82-31
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia ZMP, Warszawa
Tłoczono w Drukarni „Robotnik" Nr. 1
B—56560